Nr. 190. We Lwowie — Piątek dnia 21 Sierpnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	5 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I [illegible]EDPŁATE przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Zwołanie sejmu.

Diło pisze pt.: „Polska gospodarka":

Polska prasa, ta katarynka o nutach kilku melodramatu, ma w repertuarze także śpiewkę, aby rząd respektował krajową autonomię i częściej i na czas dłuższy zwoływał sejm krajowy. Na katastrofę powodzi zagrały polskie katarynki *fortissimo* i żądały, aby rząd puścił w ruch piąte koło — sejm — w tym celu, aby milionami poszkodowanych gradem Rusinów zapomógł potrzebujących i niepotrzebujących Mazurów i panów z zachodniej Galicyi. Rezultatem tego gwałtu była wieść, że sejm będzie zwołany na 20. września.

Dzienniki znowu w krzyk: czemu tak późno? Dopiero *Czas* zdradził tajemnicę: że do tej chwili ani marszałek, ani wydział krajowy nie wystąpił z żądaniem zwołania sejmu. *Czas* zdradza także przyczynę i tej wstrzemięźliwości wydziału krajowego i namiestnictwa: „Nie można było zwołać sejmu dlatego, bo dotąd nie wszystkie wydziały powiatowe przedłożyły statystyczne daty, na których podstawie wydział krajowy mógłby wygotować swoje wnioski do sejmu".

Te półurzędowe wyjaśnienia *Czasu* są jeszcze jednym dowodem, że cała galicyjska autonomia, a szczególnie rady powiatowe z wydziałem krajowym na czele, że ta cała autonomia, w której „Polaki" starają się skoncentrować całe ogólno-polityczne życie kraju — jest tylko plagą. Instytucya, która chce wziąć w ręce ster spraw krajowych, nie może nawet zdobyć się na sprawozdania o klęskach elementarnych; nie może, lub nie chce zrobić tego, co w bardzo krótkim czasie i bardzo dobrze potrafiłby zrobić pierwszy lepszy *commis voyageur*.

Gdyby nie *Czas*, nikt w Galicyi nawet by nie wiedział, że wydział krajowy w ogóle zamyślał zebrać informacye o rozmiarach szkód, ale także nie byłoby dowodu, że w każdej poważniejszej akcyi powinno się omijać „polski becyrk".

My po prostu zrozumieć nie możemy, jak w tej sprawie, w której ucierpieli włościanie, można było spodziewać się akcyi już nie energicznej, ale wogóle jakiejkolwiek.

Z *Czasu* dowiadujemy się, że „nie wszystkie wydziały powiatowe przedłożyły daty statystyczne"; między nimi są pewnie powiaty wschodnie z wyjątkiem chyba stryjskiego, gdzie w radzie gospodaruje nie pan marszałek, ale zastępca jego Rusin.

Przyczyna jasna, bo wschodnia Galicya bardzo ucierpiała od gradu. „Panowie" asekurowani i grad im nie zaszkodził, raczej pomógł; a że chłop ruski ucierpiał od gradu, a może i od powodzi, to panów z rady powiatowej nie obchodzi; przeciwnie matadory powiatowe mają powody, aby ukryć klęski elementarne, które dotknęły ruskiego chłopa, bo im o to się rozchodzi, aby z kasy państwowej i krajowej zapomoga dostała się — zachodniej Galicyi. Że taki był plan naszych sterników, dowodzi pismo rządu nakazujące, aby z zapomogi, przeznaczonej na powodzian, część użyć na Galicyę wschodnią.

Ale i w zachodniej Galicyi nie wszystkie powiaty odpowiedziały na wezwanie wydziału krajowego; a to dowodzi już wyłącznie, że rady powiatowe wogóle nie nadają się do żadnej społecznej roboty, chyba do agitacyi wyborczej i do pilnowania samorządnych wójtów. Ktoś ma pracować w takiej radzie? Marszałkiem jest szlachcic, zazwyczaj słabszy na rozumie, którego nie obchodzą sprawy powiatu, a w dodatku teraz, albo zajęty żniwami i borbą z robotnikami, albo leczy się przy zielonym stoliku w Abazyi lub Karlsbadzie. Personal urzędniczy rad powiatowych, złożony z pobankrutowanych panków, ma jedno zadanie: pobierać pensyę — i dochody „z boku", a w wolnych od tego zajęcia chwilach robić wybory i nagonkę na niepowołanych wójtów i nauczycieli, zakładać kółka rolnicze, polskie czytelnie, ściągać chłopów na wiece i wycieczki do Krakowa. Wśród tych wszechstronnych zajęć nie ma czasu do zebrania dat, jakie szkody ponieśli jakieś tam ruskie chłopy.

Ale i sam wydział krajowy nie bardzo seryo traktuje te sprawy. Dlaczegoż wydział krajowy, któremu kompletna niezdolność rad powiat. do wszelakiej „seryoznej" roboty społecznej nie jest tajemnicą, n i e o d n i ó s ł s i ę w p r o s t d o g m i n (!). Czemu wydział krajowy nie wysłał własnych delegatów tam, gdzie była powódź i grad? Bał uderzającem jest, że ten wydział krajowy nie podał ani jednej wieści o swem zarządzeniu i gdyby nie *Czas*, to niewiedzielibyśmy o tem zarządzeniu aż do samego sejmu; takie zarządzenia powinien wydział krajowy nietylko podać do dzienników, ale także ogłoszenia rozesłać do wszystkich gmin, aby interesowani wiedzieli, o co się rozchodzi i mogli praw swoich dopilnować. Tymczasem wydział krajowy o d n i ó s ł s i ę d o u r z ę d ó w, k t ó r e p i s m o j e g o n i e c z y t a n e o d ł o ż ą n a p u ł k ę — czego rezultatem będzie, że sejm polski rozdzieli zapomogę wedle swojego widzimisię.

Dobrze więc stało się, że przynajmniej przez niedyskrecyę *Czasu* dowiedzieliśmy się, jak sprawa stoi i jakie sposoby wybrano do ratowania dotkniętych elementarnemi klęskami. Ludność Galicyi wschodniej będzie wiedzieć, że jeżeli obecnie nic nie dostanie a na wiosnę będzie puchnąć z głodu i nędzy, zawdzięczać to będzie polskiej gospodarce, krajowej i powiatowej polityce, polskim becyrkom, które jak ciężka chmura obłożyły nasze narodowe życie.

* * *

Brednie te (zresztą nieskonfiskowane) podaliśmy dlatego w dosłownym przekładzie, aby doszedł do rąk i uszu społeczeństwa polskiego i posłów polskich; aby wiedzieli, że winę niezwoływania sejmów ruskie dzienniki a za nimi i ruskie społeczeństwo nie przypisuje rządowi centralnemu, lecz polskim „werchowodam".

Posłowie, dziennikarstwo i obywatelstwo uczciwie myślące, powinno więc dla odparcia tej haniebnej insynuacyi na każdym kroku i przy każdej sposobności jawnie, głośno i stanowczo objaśniać i pouczać, że wszystko, co w sprawie zwołania sejmu dzienniki ruskie i werchowody ruskie piszą i mówią, jest przekręcaniem faktów złośliwem i rozmyślnem, dla wzbudzenia i wzmocnienia niechęci i nienawiści przeciw autonomii i polskim posłom, a pokrycia wszystkich ciosów jakie zadaje obecny rząd wiedeński ku pokrzywdzeniu i ukróceniu tej autonomii, która jako ostoja polskości jest solą w oku i i kolką w boku naszych wrogów, a więc brońmy jej.

Żniwa na ukończeniu; niechże więc miarodajne sfery, gdy usunięta przeszkoda, która w lipcu uniemożliwiła sesyę sejmową, postarają się o zwołanie sejmu, choćby na złość temu rządowi, który praw sejmu nie szanuje.

Dlaczegoż nie zwołano dotąd sejmu? Pocieszają nas kadencyą na 20. w r z e ś n i a; ale i ci pocieszyciele dodają, że jeśli na Węgrzech stosunki się ułożą — zapewne będzie musiała być w tym czasie zwołana rada państwa. Dostaniemy więc znowu trzydniówkę sejmową, nam na pośmiewisko, *Diłu et tutti quanti* na okazyę judzenia przeciw Polakom i autonomii, a cały miesiąc, który mamy przed sobą... przepantyczy się dlatego, aby *Diło* mogło drwić z p o l s k i e j g o s p o d a r k i.

Ziemie polskie.

Z dziejów kolonizacyi.

Pos. Neueste Nachrichten donoszą: Pod nagłówkiem „Polskie oszczerstwa" pisze *Pos. Tageblatt*: „W dziennikach ultramontańskich znajdujemy znowu twierdzenie, że komisya kolonizacyjna kupiła od Landbanku wielkie majątki. „Ile tysięcy — pyta się przytem polski patryarcha z oburzeniem — zarobią w ten sposób ajenci pośredniczący?" Możemy tylko powtórzyć, że obawa Polaków nie ma żadnej podstawy. Komisya kolonizacyjna nie kupiła od Landbanku żadnych majątków, dlatego też nie płacono pośrednikom żadnych prowizyj".

„Wobec tego stwierdzamy — piszą dalej *Posener Neueste Nachrichten* — że komisya kolonizacyjna w ostatniem półroczu kupiła od Landbanku: 1) dobra rycerskie Morasko i Glinno w powiecie wschodnio-poznańskim, obejmujące 1714 hektarów; 2) dobra rycerskie Piłę i Bodusewo w powiecie obornickiem, obejmujące 1477 hektarów; 3) dobra rycerskie Mocheł w powiecie bydgoskim, obejmujące 1027 hektarów; 4) dobra rycerskie Popowo Tomkowe w powiecie gnieźnieńskim, obejmujące 388 hektarów. Wszystkie te majątki Landbank przed trzema laty kupił po cenach straszliwie wysokich i nie mógł ich się pozbyć mimo całego wojska ajentów. Landbank jest towarzystwem akcyjnem, które musi się starać o wygospodarowanie swoim akcyonaryuszom tłustych dywidend.

Zarządzanie powyższych olbrzymich kompleksów w dwóch latach nieurodzajnych pochłonęło kolosalne sumy. Komisya kolonizacyjna bez naglących powodów zjawiła się, jako wybawczyni i kupiła od Landbanku ten ciężar po wysokich cenach. Te 250 milionów, które dotychczas przyznano komisyi kolonizacyjnej, nie są na to, aby Towarzystwa akcyjne wybawiać od kłopotów. Nie można dosyć ostro protestować przeciwko takiemu gospodarowaniu pieniędzmi płacących podatki, mianowicie dlatego, że do komisyi kolonizacyjnej z prywatnej strony przysyłają oferty tuzinami, przeto ma obfity wybór, aby kupić potrzebne dla siebie majątki. Nabycie tych dóbr przez komisyę kolonizacyjną od Landbanku tem bardziej podpada, że je już dawniej bezskutecznie ofiarowano komisyi kolonizacyjnej po wiele niższych cenach, aniżeli je obecnie kupiła. — Także kupiła niedawno od Landbanku kompleksy dóbr; majątek śmigielski, obejmujący 4006 hektarów i Pakosław, obejmujący 1480 hektarów, pochłonęła komisya kolonizacyjna; ogółem przeto odjęła Landbankowi kłopotów na dziesięciu tysiącach hektarów. Przez tak forsowne kupna ceny majątków w naszej dzielnicy podniosły się, jak nigdy, ku niemałej szkodzie kolonistów, którzy nie będą mogli podnosić się ekonomicznie pod ciężarem wysokich rent na obszarach, tak drogo kupionych. Oprócz tego wskutek cen, sztucznie wyśrubowanych w górę, prywatne osoby nie będą mogły nabywać majątków.

Przypływ rolników z Westfalii i Saksonii ustał zupełnie od czasu istnienia komisyi kolonizacyjnej, ponieważ forsowne zakupy komisyi kolonizacyjnej zbyt wygórowały ceny ziemi, aby można liczyć na opłacenie się jej. A właśnie z Westfalii i z Saksonii swego czasu przybyli do Wielkiego Księstwa Poznańskiego owi rolnicy, którzy do nas przynieśli wysoką kulturę i jeszcze dziś wzorowo gospodarzą na swoich majątkach. Kolonistom w ostatnich dwóch latach, w których mieliśmy dobre żniwo, jeszcze znośnie się powodziło, ale, gdy przyjdzie nieurodzaj... cóż tedy?

Korespondencye.

Marienbad 17. sierpnia.

Król Edward VII. zaraz nazajutrz po przyjeździe zjawił się rano na wodach. Pierwszy kubek Kreuzbrunn wypił w domu, na drugi przyszedł do źródła i potem spacerował po promenadzie. Ubrany był w garnitur marynarkowy popielaty (bez pasów) i w miękki filcowy kapelusz dawnej formy z przedziałem po środku, a nie jak to dziś noszą, z dwoma wklęśnięciami na przodzie. Podpierał się laską i szedł krokiem lekkim i swobodnym. Że zaś cerę ma zdrową, więc robił w ogóle wrażenie człowieka w pełni sił, który ma przed sobą jeszcze długie lata życia.

Że zjawienie się króla na promenadzie wywoła wśród kuracyuszów sensacyę, można się było spodziewać. Jakoż miejscowy *Marienbader Tagblatt*, przewidując zaciekawienie, ogłosił odezwę do publiczności zaraz w dniu przyjazdu króla i prosił, żeby się publiczność nie naprzykrzała dostojnemu gościowi swoją ciekawością. Odezwa ta jednak nie wydała pożądanych owoców. Za spacerującym królem tłoczyły się tłumy gapiów, czem był on wielce urażony. Opowiadają tu, że zatrzymawszy się przed jednym ze sklepów, powiedział między innemi do kupcowej, z którą wdał się w rozmowę:

— Dlaczego ci ludzie tak za mną latają? Jak jednak wielu jest głupich!

Było to niezawodnie wyrażenie bardzo silne, jeśli się zważy, z czyich ust wyszło. To też przeraziły się niem władze tutejsze i skonsternowany magistrat marienbadzki ogłosił dziś i porozlepiał na rogach, oraz porozrzucał w tysiącznych egzemplarzach drugą odezwę, treści następującej: „Nagląca prośba! Uprasza się publiczność uprzejmie, ale z całą stanowczością, żeby jego królewskiej mości królowi angielskiemu pozwoliła spokojnie zażywać kuracyi i nie napadała go natrętną ciekawością. Podpisano: Magistrat marienbadzki".

Sądzimy zresztą, że bardziej od tej naglącej prośby poskutkuje — zaspokojenie ciekawości. Gdy już wszyscy raz króla zobaczą, przestaną się za nim tłoczyć. Jakoż już dziś rano nie było za nim takich zbiegowisk, jak wczoraj.

Widoczne to jest zresztą, że król chciałby tu być tylko zwyczajnym gościem kąpielowym. Uprzejmie i poufnie wita się on ze znajomymi, których spotyka. A kiedy przytem damy angielskie przy powitaniu całują go w rękę, albo robią ukłon tak głęboki, że aż poprostu klękają, to król stara się czemprędzej przerwać te ceremonie. Swoją drogą, te całowania ręki królewskiej i te przyklękania były tu na promenadzie jednym z czynników sensacyi.

Swita królewska jest nieliczna i składa się oprócz służby z generała Stanleya Clarke, oraz adjutanta-kapitana Ponsonby. Dla powitania króla przyjechał też tutaj z Wiednia ambasador angielski, Plumkett, z sekretarzem ambasady p. Kennic. Zabawi tu król Edward do d. 31. b., m. poczem na dwa dni uda się do Wiednia, dla złożenia wizyty cesarzowi Franciszkowi Józefowi,

Napływ kuracyuszów do Marienbadu nie ustaje, w tej liczbie zaś wielu jest naszych rodaków, którzy po odbytej kuracyi u innych wód, ściągają tu na parotygodniowy wypoczynek. Ci wszyscy Polacy znajdują gorliwą opiekę kilku praktykujących tu lekarzy Polaków, do których liczby przybył w tym roku młody lekarz krakowski, dr. Kwiatkowski; u niego leczy się między innymi Eliza Orzeszkowa.

Na środę, dn. 19. bm. spodziewany tu jest przyjazd ks. biskupa płockiego, Szembeka. Jego Ekso. wraca z Rzymu i zabawi tu parę tygodni. Apartamenty dla ks. biskupa już są zamówione. Według otrzymanych tu wiadomości, ks. biskup Szembek po powrocie do kraju opuści Płock i obejmie archidyecezyę mohylewską i metropolię.

A.

Listy z kraju.

Sambor 18. sierpnia.

(Gmach sądowy wali się.)

Wydarzeniem „dnia", które ogólne rozbudziło zajęcie, jest opróżnienie budynku sądowego wskutek zagrożenia zawaleniem się.

Sąd obwodowy z więzieniami, prokuratorya państwa i tabula mieszczą się w realności poklasztornej. Realność to prześliczna, ze wspaniałym ogrodem i sadem, położona nad Młynówką (odnogą Dniestu) o dość wartkim biegu, ale mając wszelkie zalety, ma też także wszelkie wady klasztornego budynku. Jest więc obszar wielki, ale w budynku samym, zbudowanym przed 500 laty, pokoje wąskie, małe, zimne i ciemne jak zazwyczaj mnisze cele.

Największa sala, niegdyś jak się zdaje refektarz, przeznaczona jest na salę rozpraw karnych, jest równie jak inne izby — ciemna, niska, sklepiona, oświetlona małemi okienkami, umieszczonemi w jednym rogu — i nie odpowiada zupełnie swemu obecnemu celowi; wchód do niej obok więzień i wychodków, przez kurytarz, wiecznie brudny, ciemny i cuchnący, przepełniony ludźmi tj. publicznością i stronami wezwanemi do sądu, tłoczącemi się haniebnie; panuje ścisk i krzyk, jak na jarmarku. Kurytarz ten dla braku ubikacyi używany jest „na izbę dla świadków", jak się zawsze wyrażał patetycznie nieurzędujący już w Samborze pewien radca apelacyjny. Sędziowie i inne osoby, skazane na urzędowanie w tej norze, przepełnionej w razie większych lub ważniejszych rozpraw ludźmi i wyziewami, opłacają swe szczytne powołanie dotkliwym uszczerbkiem na zdrowiu, a nawet życiu; wątłe natury wręcz padają ofiarą swego zawodu, jak tego niedawno świeży był dowód: zmarł bowiem na gruźlicę, która w tych murach się rozwinęła, najzacniejszy człowiek, najpracowitszy sędzia, dr. Maksymilian Finkelstein.

Inne, większe pokoje, a jest ich w tym budynku kilka, to już nie sale, ale zwykłe izby, z których jedna o szumnej nazwie „czerwonej sali" używaną jest do rozpraw w sprawach cywilnych, inne przepełnione skazańcami a przebywa ich też 20 i więcej w jednej takiej kazamacie. Co się tam dzieje, jakie tam panuje powietrze, szczególnie wobec systemu „kiblowego", o tem, kto nie wiedział i nie wąchał, żadne opisy obrazu dać nie mogą.

Z chwilą zaprowadzenia nowej procedury cywilnej stała się też aktualną kwestya adaptacyi tego budynku zwłaszcza, że ilość ubikacyj (już nie jakość, bo ta o niczem nie decyduje) okazała się niewystarczającą. Rozpoczęto więc „sprawozdania" Tomy spisano, morze atramentu wylano, a złośliwy klasztor, choć stoi pięćset lat i mógłby jakieś ustępstwo zrobić dla wiedeńskiej administracyi sprawiedliwości, ani na centymetr nie chce uróść lub rozszerzyć się... owszem wali się. I tak mimo starań gorących prezydenta Tchorznickiego zmarnowano przez kunktatorstwo wiedeńskie lat kilka na przeglądaniu planów i projektów, rysowaniu i przerabianiu krokilów i przekrojów. Dla biur sądu powiatowego w sprawach cywilnych najęto osobną kamienicę na sąd powiatowy w sprawach karnych przebudowano starą dzwonicę (!). W roku bieżącym najęto drugą kamienicę na pomieszkanie cywilnego senatu apelacyjnego; a na wszystko to razem tyle wydano i tyle wydaje się corocznie pieniędzy, że możnaby za nie nowy budynek sądowy postawić, gdyby... gdyby nie system, że lepiej wydać dziesięć razy po dziesięć, jak raz dwadzieścia.

Otóż ten system znudził się naszemu „pałacowi sprawiedliwości" i czas, najlepszy lekarz na wszystkie zgryzoty, przyszedł też w pomoc biednym sędziom samborskim, gmach, w którym dotychczas mieści się sąd, kaźnie i t. d. w dosłownem znaczeniu tego wyrazu rozłazi się.

Nie wiem, jaka jest techniczna przyczyna tej katastrofy, uczeni to pewnie opiszą umiejętnie i dokładnie uzasadnią jakimś paragrafem praw przyrody, ale to wiem że w roku 1897 inżynier p. Szurek, który wówczas robił plany przebudowania go, zwracał uwagę władz dotyczących, że ściany się rozłażą i że bezwarunkowo należy usunąć sklepienia, gdyż rozsadzają i ugniatają mury. Skuto je klamrami, zasmarowano nawet podobno hydraulicznem wapnem, w niektórych pokojach wyrzucono podłogę zjedzoną grzybem i wilgocią, udekorowano nowymi piecami kaflowymi, a nawet pokryto cały budynek nowemi dachówkami, wyrzucono znowu ciężkie pieniądze w błoto i ogłoszono okólnik wiedeński z nakazem, aby cicho stał dalej, cóż kiedy to wszystko nie pomogło; uwzięło się stare klasztorzysko i mimo nowej sukienki, w którą go ubrano i tak pięknego okólnika, wali się i wali. Dziwny też dzisiaj obraz przedstawia się oczom widza; kto wejdzie na kurytarze ma wrażenie, że jest w podziemiach kopalni wosku lub węgla; wszystkie ubikacye, szczególnie łuki sklepień w kurytarzach, podstemplowane deskami, opartemi na słupach; biura urzędników opróżnione, snują się tam robotnicy bądź to wynoszący gruzy i spadające cegły, bądź aresztanci obładowani fascykułami aktów. W ścianach widać szpary bo tynk odpadający wewnątrz i zewnątrz murów, jasny daje obraz rozsuwających się ścian, które olbrzymie cielsko swoje (grubość zewnętrznych murów budynku dochodzi sążnia) jak rany otwarte wystawiają na widok publiczny.

W kaźniach, również podstemplowanych, widać przez okna strwożone twarze aresztantów,

---

7

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Marya szła zawsze z wielkiem upodobaniem na tę orzechową uroczystość. Kochała ten swój Porajów i ten las i te łąki i gaje, była to prawdziwa marzycielka, ta słodka istota. Piękno i obowiązek były jej ideałami.

Chłopcy najpierwsi dobiegli do celu i już z swymi koszyczkami na wyższe gałęzie się drapali, podczas gdy Marya z Adą i Bronią czekały chwilę pod lasem na zbliżający się powóz rodziców.

Pan Juliusz Trocki długo rozmawiał z leśnym i gajowymi, a pan Michał Glac jako pozytywista poszedł z drugim leśnym na grzyby, które były jego ulubionym specyałem — i już odczuwał smak wyborny tej potrawy, mającej się ukazać na kolacyę.

W tem z drugiej strony, na drodze od Jarzębowa, rącza czwórka gniadoszów pędziła raźno. W dorożce siedziało dwóch panów, którzy na widok towarzystwa z Porajowa, kazali stangretowi zatrzymać konie i śpiesznie wyskoczyli z powozu. Byli to panowie Grębowieccy, Andrzej i Łucyan, najbliżsi sąsiedzi państwa Porajskich.

Niedziela się święciła — wszyscy mieli wolny czas, korzystano z tej swobody, bo jak wiadomo dnie powszednie były dniami pracy. Młodszy Grębowiecki był już w Porajowie parę razy; uważano go już za dobrego znajomego w tym gościnnym domu; — przedstawił brata panu Waleremu i Maryi, z panią Magdaleną zaś i jej córkami, jak to było powiedzianem, poznał się w podróży.

Towarzystwo po ogólnem przywitaniu rozdzieliło się. Państwo Porajscy, Marya i pan Łucyan Grębowiecki podążyli w las ku małej cudownej łączce, okolonej świerkami. Kiedyś, bardzo dawno, może przed stu laty, ktoś może dla odpoczynku, umyślnie tak symetrycznie zasadził te drzewa i w ten sposób urządził tę miłą polankę, z czego teraz sukcesorowie korzystali.

Na łączce zastali pana Juliusza Trockiego dyrygującego zastawą stołu i ławek, będących w przechowaniu u leśnego. Służący ze dworu, znosił kosze z powozu przy pomocy Marysi, córki leśnego, ulubienicy panienek. Nakryto stół obrusem, rozstawiono filiżanki i kosze z ciastami. Spory dzbanek porcelanowy zamrożonej kawy stał w lodzie. Nie małą też rolę odgrywał miód do orzechów, o który się chłopcy tak gwałtownie dopominali Maryi, że musiała im tego przysmaku dostarczyć. Łucyan ani chwili nie odstępował Maryi — pomagał jej w urządzaniu stołu. Reszta towarzystwa wraz z starszym Grębowieckim zbierała orzechy.

Pan Walery Porajski w doskonałym humorze przechadzał się po lesie, dostał zaraz swoją porcyę kawy i popijając, palił fajeczkę na krótkim cybuszku. Pani Porajska już nie była tą wątłą osłabioną Magdzią, jaką poznaliśmy temu lat dwadzieścia w Zakopanem, figura i twarz jej zaokrągliła się, wyglądała zdrowo i była w pełni sił. Widząc, że córki jej i synowie ani myślą oderwać się od miłego zajęcia — wciągając w to gościa, poszła napędzić wesołą kompanię do podwieczorku. Stanęła za drzewem i nie będąc widzianą, przypatrywała się z zajęciem, jak Andrzej nachylał gałęzie a Ada cała zaróżowiona zrywała orzechy.

— Ach! patrz pan — mówiła — tak są dojrzałe, że same wypadają z szypułek — pełno ich na ziemi. Janku — wołała na brata — zbieraj, jak najwięcej.

Lecz nie dowierzała chłopcom i sama pochyliła się, pan Andrzej nie omieszkał pomagać i tak był rozpromieniony zbliżeniem tej ślicznej twarzyczki, że nie mogło to odrazu nie wpaść w oko matce. W lot poznała, że tu się coś zaczyna — i nie posiadała się z radości.

Pana Juliusza Trockiego odsunęła natychmiast w myśli bez żadnych wyrzutów sumienia na drugi plan, wszak nie robiła mu nigdy żadnych nadziei. Była grzeczną i więcej nic, jak matka roztropna, mając dwie córki na wydaniu i tylko tyle — uspokajała w duchu.

— Proszę na podwieczorek — rzekła wychodząc z ukrycia — możecie państwo posiliwszy się, powrócić do tego zajęcia. Ale gdzie jest Bronia?

Janek nie chciał oskarżać, ale Władzio wskazał na wysoką gałąź, na której stała Bronia i z pomiędzy liści ukazała swoją różową twarzyczkę.

— Ach! Broniu, co ty wyrabiasz — strofowała matka — jakże teraz zejdziesz?

Na szczęście pan Juliusz, wiedziony jakimś niepokojem dziwnej natury, zjawił się i pomógł Broni zejść — co nie było łatwem, gdyż panienka miała pełny fartuszek orzechów i nie chciała ani jednego z nich utracić. Więc pan Juliusz prawie zniósł tę trzpiotkę i oddał ją matce.

— Ach! przepraszam pana za moją córkę — rzekła pani Magdalena, podając rękę Trockiemu. Uważaj więcej na siebie Broniu, już nie jesteś dzieckiem. Ale mała objęła matkę za szyję i tak się przymilała i całowała, że jej wszystko trzeba było przebaczyć.

Andrzej pełen taktu, podał ramię pani Magdalenie, a panny popędziły, śpiewając jakąś wesołą piosnkę, ku polance.

Trocki miał zadanie chłopców dostawić na podwieczorek, którzy nie dali się prosić, przeczuwając tam dużo dobrych rzeczy, przysposobionych dla nich przez Maryę.

Wszyscy już byli w koło stołu zgromadzeni — gdy raz po raz dał się słyszeć świst ptaka.

— Tu są kosy w tym lesie — rzekł Łucyan Grębowiecki patrząc w górę. Kosy niezawodnie, znam ich świst dokładnie.

— Ależ to pan Glac — pan Glac — zewsząd wołano — pan Glac niezawodnie.

(Ciąg dalszy nast.)

widocznie każdy szmer napawa ich przerażeniem... Chcemy wierzyć, że fachowi ludzie zaręczyć musieli, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale przecież, czy choćby dla usunięcia nieuzasadnionej obawy nie należałoby więźni rozlokować w sąsiednich sądach, Stryju, Przemyślu, Sanoku, lub wysłać do robót w polu, przy budowie kolei, mostów lub regulacyi Dniestru?

Roboty wszędzie spóźnione a nigdzie dostatecznej ilości robotników nie ma — nie stworzy się więc konkurencyi nikomu.

Jak każda rzecz smutna, tak i ta ma też swoją komiczną stronę: w całem mieście jeden dowcip na ustach wszystkich: chwała Bogu, że kierownikiem sądu jest obecnie radca Gołkowski, bo przynajmniej z pewnością będą wydane zarządzenia energiczne, szybkie i stanowcze, inaczej kto wie, coby się stało.

Wczoraj przybył tu konserwator p. Korzeniowski, który ubolewa nad niedbalstwem, z jakiem te mury traktowano. Zachwyca się budową kaplicy więziennej, ale twierdzi, że i mury należą do tego rzędu „stworzeń“, od których nie można ciągle żądać nic nawzajem nie dając; a budynek używany na cele publiczne bardziej się zużywa jak inne.

W tych dniach oczekujemy przybycia Eksc. Tchorznickiego, który niestety daremnie dotychczas — od szegu lat domagał się funduszów na budowę sądu samborskiego obecnie rzecz nie da się odwlec, oby tylko znowu nie straktowano tej sprawy we Wiedniu połowicznie.

B. C.

Z caratu.

Rozruchy robotnicze.

W Konotopie wybuchły rozruchy robotnicze. Konotop leży nad koleją Moskiewsko-woronezką. Jest osadą kolejową, w której zatrudnionych jest 3000 robotników przy warsztatach kolejowych. Prócz tego jest w Konotopie techniczna szkoła kolejowa. Strajk rozpoczęła ta właśnie szkoła a do niej przyłączyli się wszyscy w zakładach kolejowych zatrudnieni robotnicy. Strajk przybrał wielkie rozmiary i trwa jeszcze.

W Nikołajowie wybuchł strajk i rozruchy. Pułk wojska stacyonowany tam, który miał wyruszyć na ćwiczenia, pozostał w mieście dla zabezpieczenia spokoju. Prócz tego sprowadzono do Nikołajowa inny, kozaków z pobliskiej miejscowości.

Dochodzą także niesprawdzone dotąd wiadomości, że w Odessie rozruchy jeszcze się nie skończyły, oraz że wybuchły już zaburzenia w Charkowie i w Moskwie.

Z Anglii.

Członkowie parlamentu angielskiego przyjęli oklaskami ustępy mowy od tronu, w których król Edward mówił o serdecznych przyjęciach, których doznał we Francyi, Włoszech i Portugalii i o wizycie prezydenta Loubeta w Londynie. Król Edward podniosł także w swej mowie wielkie znaczenie przyjęcia prawa agrarnego dla Irlandyi i wyraził nadzieję, że prawo to przyczyni się do rozwoju Irlandyi, kładąc tamę wszelkim nadużyciom, pod których ciężarami Irlandczycy tyle cierpieli.

Zaledwo parlament zamknięto, a już wszyscy o nowych myślą wyborach. Chamberlain chciałby sprowadzić Anglię z drogi wolnego handlu, którą od lat 50 kroczy. Pragnąłby obłożyć cłem nietylko wyroby zagraniczne, ale i artykuły spożywcze, sprowadzane z zagranicy, a w to miejsce znieść zupełnie a przynajmniej obniżyć opłaty na produkta kolonij angielskich. Rozpoczął więc agitacyę na wielką skalę, ażeby zdobyć sobie większość w parlamencie.

W swej majętności w Birmingham założył drukarnię, z której wydał około 50 milionów broszur. Personal, składający się z przeszło 70 osób, zajęty ekspedyowaniem tego niezwykłego nakładu. Wielu z unionistów z lordem Hugh Cecil, jednym z synów lorda Salisbury na czele, protestuje przeciw tej agitacyi. Podnosi mianowicie to pytanie, czy wolno ministrowi nadużywać swego stanowiska jako członka rządu, by propagować rewolucyę ekonomiczną, na którą nie wszyscy członkowie rządu się zgadzają.

Partya więc unionistów, do której Chamberlain należy, zaczyna się rozbijać i zdaje się, że Chamberlain ma to rozbicie na celu, aby utworzyć nową, silną partyą z nowym programem, któraby umiała oprzeć się opozycyi. Czy mu się uda? — dzisiaj przewidzieć nie można.

Opozycya gotuje się do walki. W Manchester zwołano zebranie, w którem wzięło udział 700 delegatów Trades Union i delegaci towarzystw związkowych z Lancashire, reprezentujących przeszło 540.000 osób. Na zebraniu tem przyjęto jednogłośnie rezolucyę, potępiającą wprowadzenie ceł na towary zagraniczne a zmniejszenie opłat od towarów kolonialnych.

W samem Birmingham Trade-unioniści postanowili postawić jako kandydata z okręgu swego przeciw Chamberlainowi Dawisa, sekretarza towarzystwa narodowego robotników wyrobów miedzianych.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20. Sierpnia 1903

Kalendarzyk.

W piątek 21. sierpnia Joanny Frem. — Gr. kat. Jemyłyana. — Kal. słow. Kazimiery.
Wschód słońca 5·09, zachód 6·54.

W sobotę 22 sierpnia Filiberta Op. — Gr. kat Mafteja Ap. — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 5·11 zachód 6·52.

W niedzielę 23. sierpnia Filipa B. — Gr. kat. Ławrentyja M. — Kal. słow. Cichomiła.
Wschód słońca 5·12, zachód 6·50.

— **Cesarz we Lwowie.** Wedle wiadomości nadeszłych z Wiednia, cesarz przyjeżdża do Lwowa d. 13. września o godz. 8. min. 50 rano, a to w przejeździe do Komarna podczas manewrów kawaleryi. Na dworcu oczekiwać go będą: namiestnik, marszałek, prezydent miasta i komendant placu. Cesarz z dworca uda się na mszę św. do katedry ulicami przez dojazd kolejowy, plac Solarni obok cyrku, ulicą Szeptyckich, placem Jura, ul. Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, placem Maryackim i ulicą Teatralną. Po wysłuchaniu mszy św. cesarz uda się przez plac Maryacki, Halicki, Bernardyński i ulicę Czarneckiego do pałacu namiestnikowskiego, gdzie przyjmować będzie deputacye. O godzinie 12. w południe wraca z powrotem na dworzec. Sprawa udekorowania ulic, któremi cesarz ma przejeżdżać, zorganizowanie straży obywatelskiej itd. była wczoraj z inicyatywy prezydenta miasta przedmiotem obrad w sekcyi finansowej. W rezultacie uchwalono przedłożyć radzie miejskiej na dzisiejszem posiedzeniu wniosek utworzenia komitetu, złożonego z 15 członków pod przewodnictwem prezydenta, który to komitet ma się zająć tą sprawą.

— **Ślub.** Dnia 18. b. m. odbył się w Kościelnikach w kaplicy domowej ślub pani Taidy z hr. Wodzickich Horodyskiej, córki ś. p. Romana i Teresy z hr. Potockich, z p. Jerzym Wielowiejskim, synem ś. p. Kazimierza i Wandy z hr. Gurowskich.

— **Dyrekcya poczt** zezwoliła asystentom S. Obarzanowskiemu w Rzeszowie i B. Einspruchowi w Dukli na zamianę miejsc służbowych.

Kronika lwowska.

= **Szkarlatyna**, która dotąd panowała we Lwowie sporadycznie, przybrała w ostatnich dniach charakter nagminny. Obecnie jest 42 wypadków w leczeniu. Wskutek epidemii zarządzono odroczenie otwarcia wpisów do szkół ludowych i wydziałowych na razie do 15. września i urządzono barak na Janowskiem dla pomieszczenia chorych, dotkniętych płonicą.

Szkarlatyna rozpowszechnia się przeważnie w dzielnicach janowskiej, gródeckiej i żółkiewskiej. Dotychczasowy przebieg choroby jest u wszystkich chorych normalny, a mała liczba dotąd zaszłych wypadków nie daje powodu do zaniepokojenia.

= **Powrót kolonistek** z Olszanki pod Krosnem nastąpi w sobotę 22. bm. po południu. Kolonistki przyjadą na dworzec Podzamcze pociągiem o godz. 5. min 40 podług zegara lwowskiego. Rzeczy kolonistek odbierać będzie można w szkole im. św. Marcina.

= **Przejście na katolicyzm.** Wczoraj odbył się w kościele św. Antoniego akt przejścia na katolicyzm p. Zlaty Grünfeldównej z Niemirowa i p. Henryka Emila Wintera, funkcyonaryusza namiestnictwa. Ceremonii chrztu dopełnił katecheta obojga neofitów, ks. proboszcz Hićkiewicz.

= **Stypendyum maturzystów z roku 1882.** Dla utrwalenia pamięci dwudziestoletniej rocznicy złożenia egzaminu dojrzałości, złożyli uczestnicy zjazdu koleżeńskiego z roku 1882 kwotę 1000 koron i zobowiązali się składać taką samą kwotę przez trzy następne lata, przeznaczając ją na jedno lub dwa stypendya dla wyjątkowo zdolnych a biednych maturzystów, którzy postanowili poświęcić się po ukończeniu studyów uniwersyteckich samoistnej produkcyjnej pracy w kraju na polu przemysłu, rolnictwa, handlu lub techniki z wykluczeniem zawodu ściśle urzędniczego i przy nadaniu stypendyum do tego pisemnie się zobowiążą. W roku 1902 udzielono z dwóch ten sposób utworzonych stypendyów jedno panu Mieczysławowi Kryńskiemu, słuchaczowi politechniki lwowskiej.

Pozostaje do udzielenia drugie stypendyum na lat cztery o rocznych czterystu koronach i celem przyznania tegoż stypendyum upraszam wszystkich, którzyby pragnęli się ubiegać o nie, aby na moje ręce wnosili podania, zaopatrzone w świadectwa szkolne i ubóstwa, i krótką autobiografię z podaniem zamiarów na przyszłość, najpóźniej do 20. września.

Zarazem zawiadamiam kompetentów, którzy wnieśli podania w roku ubiegłym o nadanie rzeczonego stypendyum, że mogą załączniki swych podań u podpisanego od 15. do 30 września podjąć. Imieniem komitetu kolegów: dr. Karol Czerny, adwokat krajowy.

= **Dar dla Konopnickiej.** Lwowski komitet jubileuszowy Maryi Konopnickiej wydał sprawozdanie o nabyciu daru dla Konopnickiej. Mianowicie za pośrednictwem Banku parcelacyjnego nabyto posiadłość w Żarnowcu, oddalonym o 3½ klm. od stacyi kolejowej Jedlicze. W prześlicznej okolicy, wśród cienistego parku o obszarze 5 morgów, wznosi się typowy dwór polski, obliczony nietyle na efekt, ile na wygodę. Obecnie odnawiają go, aby w zupełnie prawidłowym stanie dostał się nowej posiadaczce. Dwór mieści w sobie 7 ubikacyj, wystarcza więc na wygodne pomieszczenie. Poetka, bawiąca chwilowo u wód w Holandyi, obejmuje go w posiadanie z końcem bm. W dworze Żarnowieckim znajdą w osobnej sali pomieszczenie owe liczne dary, którymi przy sposobności godów jubileuszowych obsypano Konopnickę. Pomyślano o tem, by także w innych pokojach poetka nie zastała pustki. Do komitetu nadchodzą z różnych kół zgłoszenia ofiar, które aż nazbyt obficie zapełnią całą przestrzeń dworu Żarnowieckiego.

Każdy z pokoi będzie miał odrębne urządzenie. Do jednego sporządził p. Szafrański meble w stylu zakopiańskim. W tym samym stylu przyozdobiona zostanie pracownia. W innym znów pokoju dostrojone będzie wszystko do stylu bronowickiego. Pięknie i oryginalnie przedstawać się będzie także salon, przybrany mnóstwem kilimków ukraińskich. Sprzęty odchodzą już partyami do Żarnowca. Dary napływają ciągle.

= **Wycieczka lwowska do Budapesztu.** Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj w południe przybyła tu wycieczka ze Lwowa. Powitały ją na dworcu stowarzyszenia polityczne. Wygłoszono węgierskie i polskie przemówienia. Z dworca udali się wycieczkowcy powozami na wyspę Małgorzaty, gdzie odbył się bankiet i festyn ludowy. Po przybyciu polskich gości lwowska kapela narodowa, złożona z 35 członków, w malowniczych polskich strojach, udała się, grając marsza Rakoczego, przed pomnik Barossa. Kapela złożona z 17 cygańskich muzyków zagrała, wśród owacyj ze strony polskich gości polski hymn narodowy. W odpowiedzi muzyka polska zagrała hymn węgierski. Prezydent węgierskiego związku narodowego, Józef Szeni, powitał gości w języku węgierskim, a prezes budapeszteńskiego klubu polskiego dr. Ernest Kovacs w języku polskim. Ze strony polskiej wycieczki przemówił p. Webersfeld zaznaczając, że narody polski i węgierski już w wiekach średnich walczyły wspólnie o wolność. Następnie udali się wycieczkowcy powozami do miasta. Wielu zaś także idąc piechotą wmieszało się w węgierską publiczność. Pochód posuwał się wśród szpalerów publiczności, witającej okrzykami przybyłych. Liczbę osób, które zebrały się na dworcu, oceniają na 30 000. Cały pochód trwał 1½ godziny. Na głównej ulicy przez całą godzinę tramwaje elektryczne nie kursowały. Na wyspie Małgorzaty odbył się po południu festyn ludowy, a następnie obiad dla przybyłych.

W sprawozdaniu z tej wycieczki, zamieszczonem w *N. Fr. Pressie*, która dziś po południu do Lwowa nadeszła, znajdujemy ustęp: Za serdeczne przyjęcie dziękował w imieniu gości wiceburmistrz m. Lwowa p. Webersfeld. Sądzimy, że p. Webersfeld sam lojalnie pomyłkę tę sprostować zechce.

= **Epidemie u zwierząt.** Przed kilku dniami skonstatował weterynarz miejski p. Terlecki pod l. 3. ulica Cetnerowska pomór świń. Chore zwierzęta oddano natychmiast do akademii weterynaryi i zarządzono na koszt państwa gruntowną dezinfekcyę.

W tym samym czasie w dzielnicy II. przy ul. Janowskiej wybuchła zaraza parchów u koni. Zarządzono jak najdalej idące środki ostrożności celem stłumienia zarazy i przeszkodzenia dalszemu jej szerzeniu.

Kronika krajowa.

W Gorlicach otwartą będzie przez 3 dni tj. 21., 22. i 23. bm. wystawa przeglądowa. Lokale wystawowe w budynku magistratu.

Dnia 23. bm. zaś odbędzie się wiec powiatowy, na który zgłoszono następujące referaty;

Sekcya I. dr. Szczaniecki: „Oszczędność i kredyt“. Dr. Schoennett: „Wykształcenie fachowe w przemyśle“. Dr. St. Bartoszewicz: „O przemyśle naftowym“. J. Olszewski: „Organizacya obrony przemysłu krajowego“. E. Metzger: „Dźwignięcie przemysłu w obrębie powiatu gorlickiego“.

Sekcya II Ks. prob. Markowicz: „O znaczeniu Kółek rolniczych i kas Reiffeisenowskich“. Prof. Froń: „O podniesieniu ogrodnictwa włościańskiego“. Dr. Spanier: „O komasacyi gruntów“. P. X. „O znaczeniu maszyn w rolnictwie“. P. Z. Konopka: „Pogląd ogólny na gospodarstwo lasowe w powiecie gorlickim“. J. Mayer: „O sposobach przeciwdziałania analfabetyzmowi“.

Ze Skałatu piszą nam: Dnia 16. bm. miasteczko nasze obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru „Gospody polskiej“. O godz. 9 rano tłumy ludu napełniły kościół po brzegi. Prezes i wiceprezes „Gospody polskiej“ wnieśli do kościoła sztandar. Przy sztandarze stanęli rodzice chrzestni: starosta Szydłowski z p. Niedźwiecką, p. Żukowski z p. Serwową i mieszczanie p. Kula z p. Włochowiczową. Sokoli, członkowie gospody otoczyli sztandar. Dziekan ks. Piotrowski, założyciel i protektor „Gospody“, dokonał poświęcenia sztandaru, a w pięknej przemowie określił cel, powstanie i rozwój tego towarzystwa i z radością podniósł, że owoce działalności „Gospody polskiej“ istniejącej od lat 5, już są widoczne. Pierwszym postanowieniem statutu „Gospody“ jest mowa polska i członkowie jej odtąd nie używają już w domach swoich innego języka. Obchody narodowe, urządzane przez członków „Gospody“, odczyty na temat miłości ojczyzny, obudziły w sercach ludu poczucie narodowe. Wymienił dalej wszystkich tych, którzy przyczynili się do rozwoju „Gospody“, więc inspektora Niedźwieckiego, starostę Szydłowskiego, obywateli okolicznych, hr. Koziebrodzkiego itd. Wbiciem gwoździ w drzewce sztandaru zakończyła się uroczystość.

Losy defraudanta. Donosiliśmy swego czasu, iż Aleksy Kocko, były adjunkt podatkowy, pełniąc funkcye dyetaryusza przy starostwie w Gorlicach, zdefraudował znaczniejszą kwotę i umknął do Ameryki.

Było to z początkiem br. Kwota zdefraudowana nie na długo widocznie starczyła, skoro Kocko wkrótce musiał przyjąć pracę w kopalni węgla. Wytężająca praca i ciężkie warunki podkopały nieprzywykły do fizycznych wysiłków organizm; Kocko został sparaliżowany. W takim stanie władze amerykańskie odesłały go z powrotem do Austryi. Kocko przybył do Krakowa, gdzie leczono go w szpitalu św. Łazarza. Teraz odstawiono go do aresztów sądowych w Gorlicach, gdzie czekać będzie swojego przeznaczenia. Obecnie toczy się przeciw niemu śledztwo karno-sądowe.

Parafialny wiec ludowy odbył się w Białymkamieniu dnia 15. bm. Urządziło go „Tow. narodowe polskie“. Na wiec ten przybyło przeszło 600 włościan polskich, zamieszkałych w parafii białokamienieckiej. Do włościan przemówił ks. Włodarczyk, zachęcając ich, żeby zawsze i wszędzie czuli się Polakami, kochali swą ziemię i język i żyli w harmonii i zgodzie. Naucz. Stępień ze Złoczowa wykazał niegodziwość potwarzy, rzuconej na króla Jana III. na wiecu ruskim w maju br. w Złoczowie, jakoby ten pobożny król kazał dwustu ruskim chłopom z Woroniak ściąć głowy na zamku złoczowskim. Włościanin St. Kwiecień z Uszni opowiedział wrażenia z wycieczki włościan polskich do Krakowa i zaklinał zgromadzonych, aby nigdy nie zaparli się swojej polskiej narodowości. Przemawiali jeszcze: naucz. Lewek ze Złoczowa, p. Dulęba ze Lwowa, włościanin Michalewski ze Skwarzyny. Zgromadzeni włościanie uchwalili szereg rezolucyj, mających za przedmiot przestrzeganie mowy polskiej w rodzinie, pilne uczęszczanie do czytelń, zakładanie kaplic i Kółek rolniczych po wsiach parafii białokamienieckiej, a na zakończenie ks. kanonik Piątkowski z Oleska, jako przewodniczący wiecu, zachęcał zgromadzonych, aby powzięte uchwały starali się w czyn wprowadzić. Podobne wiece parafialne mają odbyć się niezadługo w Olesku, w Olejowie i w Złoczowie.

Kronika powszechna.

§ **Procesy kiszyniowskie.** W sprawie kiszyniowskiej odbędą się dwa procesy. W Tyraspolu, małej stacyi niedaleko Kiszyniowa odbędzie się we wrześniu proces, wytoczony przez adwokatów poszkodowanych rodzin żydowskich. Proces toczyć się będzie o 2,800.000 rubli. Adwokaci poszkodowanych żydów wnoszą skargę o odszkodowanie przeciw rządowi, dlatego, że przez swoje niezgrabne zachowanie się nie obronił poszkodowanych od strat. Proces ten będzie jawny.

Drugi proces będzie karny, wytoczony przez prokuratoryę osobom, które brały udział czynny w rozruchach.

§ **Papież Pius X.** ofiarował 100.000 lirów na ubogich w Rzymie a 5.000 lirów na kuchnię ludową pod wezwaniem św. Piotra.

§ **Spadek po Leonie XIII.** Przy spisie inwentarza po Leonie XIII. papieżu znaleziono w skrytce po za zdjętym obrazem owinięte w płótno walory w wartości 800.000 franków, zapomniane, jak się zdaje, ponieważ kupony nie są odcięte od długich lat.

Prócz tego egzekutorowie testamentu, kardynałowie Rampolla i Moconni, znaleźli kilka klejnotów.

§ **Zjazd sądowych urzędników kancelaryjnych w Wiedniu.** W dniach 16. i 17. bm. odbył się w Wiedniu zjazd sądowych urzędników kancelaryjnych z całej Austryi, przy udziale 455 uczestników.

Po dwudniowych obradach uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

1. Celem polepszenia ogólnego położenia i awansu urzędników kancelaryjnych sądowych i tabularnych w Austryi, należy przeprowadzić równomierne obsadzenie posad w 3 najniższych rangach i kreować odpowiednią ilość posad w VIII randze. 2. Należy przy sądach powiatowych na nowo utworzyć samoistne urzędy hipoteczne i kategoryę urzędniczą „prowadzących księgi gruntowe“ na nowo powołać do życia. 3. „Prowadzący księgi gruntowe“ mają być w X. i IX. randze. 4. Wszyscy naczelnicy kancelaryjni i część urzędników wykonawczych (egzekucyjni) mają być w IX. randze. 5. Czynność dzienną jednorazową należy w sądach zredukować do 5 godzin, a przy dwurazowem urzędowaniu do 7 godzin. 6. Urlopy należy wymierzać nie wedle rangi, lecz wedle lat służby.

Uchwalono dalej jednogłośnie wniosek: a) aby zatrudnionych dotąd do tłumaczenia obcych języków urzędników kancelaryjnych ustanowiono stałymi tłumaczami sądowymi za stosownem wynagrodzeniem; b) aby wliczono urzędnikom do emerytury lata służby dyetaryuszy; c) aby w interesie urzędników wprowadzono przymus asekuracyjny na życie i już teraz w tym celu paktować należy z I. ogólnem stowarzyszeniem urzędników austryackich we Wiedniu; d) aby zarządcy więzień przy sądach kolegialnych awansowali do X. rangi (a nie jak dotąd tylko do IX. rangi); e) aby od kandydatów na posady urzędników t. zw. „kierujących“ (naczelnicy itd), nie wymagano ukończonych studyów szkół średnich, lecz tylko, jak przed rokiem, II. egzaminu kancelaryjnego.

§ **Książę Prosper Arenberg** skazany został, jak wiadomo, za zamordowanie murzyna w Afryce niemieckiej na 15 lat cuchthauzu. W drodze łaski monarszej kara ta zamienioną została na 4 lata zwykłego więzienia. Później umieszczono go w zakładzie dla obserwowania jego zdrowia. Wynik badań jest tego rodzaju, że jak donoszą z Berlina, kanclerz hr. Bülow nie uwzględnił wniosku Arenberga, który prosił o przerwę w odsiedzeniu kary. Książę niebawem wysłany zostanie do innego więzienia.

§ **Naczelnik straży ogniowej podpalaczem.** Przed paroma dniami — jak donoszą pisma rosyjskie — rozeszła się w Żytomierzu pogłoska o aresztowaniu brandmistrza straży ogniowej, Osipowa, oskarżonego o uczestnictwo w podpaleniu nieruchomości podpułkownika Abramowicza przy ulicy Dmitrejewskiej. Pogłoska ta miała realną podstawę. Przed dziesięcioma mniej więcej dniami w gmachu sądu okręgowego aresztowano istotnie, wezwanego dla wyjaśnień przez sędziego śledczego, brandmistrza stacyi Osipowa. Przeciwko oskarżonemu skierowane były oświadczenia niektórych osób, mocno obciążające Osipowa, jako uczestnika wielu pożarów w mieście. Prowadzony do więzienia Osipow prosił towarzyszącego mu komisarza, aby pozwolił mu pójść do owocarni i kupić kilka gruszek. Komisarz zgodził się na prośbę, a Osipow, przybywszy do kancelaryi więziennej, spożył gruszki z jakąś silnie działającą trucizną. O godz. 9 wieczorem dozorcy więzienni spostrzegli, iż z Osipowem jest nie dobrze. Zawezwano też natychmiast lekarzy, którzy przedsięwzięli wszelkie środki, aby przeciwdziałać truciznie. Mniej więcej o tym samym czasie, żona Osipowa, dowiedziawszy się o aresztowaniu męża, zażyła również truciznę i pomimo energicznego ratunku zmarła o godz. 2. w nocy. Dokonano nazajutrz szczegółowej rewizyi w mieszkaniu Osipowa i znaleziono tam mnóstwo rozmaitych towarów, a pomiędzy innymi stosy wyrobów jubilerskich w futerałach i bez nich. Po zaaresztowaniu Osipowa zgłosiła się pewna osoba, która ofiarowała 25 tysięcy rubli kaucyi za wypuszczenie aresztowanego na wolną stopę, wobec jednakże ciężkich oskarżeń, jakie padają na Osipowa, prośba ta nie znalazła uwzględnienia. Osipow oskarżony jest o należenie do słynnej bandy podpalaczy, koncentrującej się w Kijowie.

§ **Francuskie wystawy.** Austryackie ministerstwo handlu ostrzega kupców, aby nie brali udziału w rzekomych wystawach francuskich, które ogłaszają się jakoby pod protektoratem ministrów francuskich. Wogóle ministerstwo zaleca kupcom, aby w żadnych wystawach francuskich nie brali udziału przed zasięgnięciem dokładnych informacyj w konzulatach.

§ **Szkodliwe zabarwienie makaronu.** Makaron, bardzo rozpowszechniony w handlu i użyciu, bywa prawie zawsze żółtego koloru. Żółta barwa makaronu powinna zależeć wyłącznie od żółtek jaj. Niektórzy fabrykanci drukują nawet na etykietach: „makaron przygotowany wyłącznie na żółtkach“. Zarządzający laboratoryum miejskiem w Łodzi, dr. Stanisław Serkowski, zbadał makarony wszystkich krajowych fabryk i przekonał się, że ani jedna firma nie używa żółtek jaj, ale wszystkie farbują makaron naftolowym żółtym barwnikiem, szkodliwym dla zdrowia, o czem dr. S. przekonał się za pomocą doświadczeń na zwierzętach. Niedawno Winogradow w Juryewie też karmił zwierzęta żółtymi makaronami, zafarbowanymi barwnikiem „naphtolgello“ i przekonał się, że ta farba nietylko nie jest obojętną dla organizmu, lecz „znacznie osłabia trawienie“.

§ **Spadkobierca hetmana Doroszenki.** Pisma rosyjskie powtarzają za gazetą *Charkow. Listok* dość fantastycznie brzmiącą wiadomość o milionowym spadku po hetmanie Doroszence. W Charkowie, w dzielnicy podmiejskiej, żył sobie skromnie ślusarz kolei kursko-charkowsko-azowskiej, niejaki Doroszenko. W tych dniach zgłosili się do jego ubogiego mieszkanka dwaj adwokaci miejscowi i oświadczyli mu, że jest on jedynym ze spadkobierców olbrzymiej fortuny, pozostawionej w banku londyńskim przez hetmana Doroszenkę. W swoim czasie hetman Doroszenko miał złożyć tam kilka milionów rubli z poleceniem, aby suma ta wypłaconą została spadkobiercom po 150 latach.

Termin ten upłynął obecnie, a kapitał urósł do 62 mil. W trzeciej i czwartej linii po hetmanie Doroszence żyje obecnie sześciu spadkobierców, z których najbliższym jest ten rewident wagonów. Wyjechał on zaraz z Charkowa do Achtyrki, swego miejsca rodzinnego, aby wydobyć dokumenty rodowe, stwierdzające jego pochodzenie od hetmana. Wiadomość o tym dziwnym kaprysie fortuny przyjął Doroszenko dość spokojnie a ponieważ jest człowiekiem przezornym, więc uznał za właściwe na razie... nie rzucać swej skromnej posady kolejowej.

§ **Z Petersburga.** *Prawit. Wiestnik* ogłasza, że ks. Uchtomskij ustąpił z redaktorstwa „St. Pietierb. Wiedomosti“; na jego miejsce zatwierdzony został Aleksander Stołypin. Ks. Uchtomskij, który uchodził za bliskiego przyjaciela cara, był przez pewien czas wpływowym kierownikiem liberalnej opinii rosyjskiej.

*

— Cóż, podobno zerwałeś z Reginką?
— Niestety!.. i to z winy jej ojca.
— Więc nie pozwolił?
— Eee... nie, ale — zbankrutował.

Ze stowarzyszeń.

W Brzuchowicach odbędzie się w niedzielę 23 bm. popołudniu wielka zabawa ludowa na dochód obecnie przy kółku rolniczem zawiązanej ochotniczej straży pożarnej w Brzuchowicach.

Zmarli.

Gwido Milan, asystent dyrekcyi skarbu, wielki filantrop, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 5.

Z całego świata.

Wiedeń 20. sierpnia. Dziś otwarto tu IX. międzynarodowy kongres geologów w obecności protektora arcyks. Rajnera, ministrów Koerbera, Hartla, Giovanellego, Witteka, reprezentantów miasta Wiednia, instytutu geograficznego, akademii umiejętności. Arcyks. Rajner wygłosił powitalną przemowę, dając pogląd na geologiczne badania, życzył pomyślności pracom kongresu. Następnie wygłoszono szereg przemówień powitalnych imieniem rządu, miasta i instytucyj.

Barcelona 20. sierpnia. W domu przy ul. św. Piotra znaleziono bombę z zapalonym lontem. Władze sądzą, że był to zamach anarchistyczny.

Neapol 20. sierpnia. Liczba wybuchów Wezuwiusza powiększyła się wprawdzie, lecz wypływ lawy zmniejszył się znacznie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 19. sierpnia 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +16·7, Tarnopol +—·—, Lwów 15·8, Skole +18·8, Przemyśl —·, Jarosław +—·— Tarnów +—·0 Nowy Zagórz 12·0, Kraków +17·0, Praga +—·—, Wiedeń +18·7, Semmering +14·4, Budapeszt +16·2, Ischl +14·4, Riva +—·—, Tryest +22·8 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

„Z cesarstwa Sahary.“

Obok sprawy Humbertów, a względnie łącznie z nią — niektóre pisma paryskie twierdzą że miliony Crawfordów są milionami zmarłego przemysłowca cukrowego Lebaudy'ego — zajmuje się Paryż żywo losami Jakóba I, „cesarza Sahary“. — W swoim czasie donieśliśmy o fantastyczno-awanturniczych planach p. Jakóba Lebaudy założenia cesarstwa na piaskach Sahary; obecnie sprawa znowu stanęła na porządku dziennym, bo wyprawa zdobywcza nie powiodła się. Kilku zdobywców dostało się do niewoli, inni, pozostawieni na odległych wybrzeżach za bunt przeciw władzy, powrócili do Francyi, dzięki pomocy konzula francuskiego, sam „cesarz“ wreszcie ukrywa się, obawiając się odpowiedzialności i kary, jaką grożą mu władze francuskie.

Lebaudy już od dłuższego czasu przygotowywał się do wyprawy na zdobycie „cesarstwa“. Pomimo jednak świetnych warunków materyalnych, wszyskich ochotników odstraszały od wstąpienia do „armii“ warunki dodatkowe. Wszyscy bowiem majtkowie i wojownicy musieli się poddać następującemu paragrafowi: „Okręt może wysadzić swą załogę na każdem miejscu kuli ziemskiej, a właściciel nie ma żadnego obowiązku starać się o umożliwienie im powrotu do ojczyzny“. Warunek był twardy, a jednak znaleźli się chętni. W maju bieżącego roku odpłynął Lebaudy na pokładzie swego jachtu „Fras quita“ z załogą 16 majtków i 20 przyszłych zdobywców i z artyleryą, złożoną z czterych małych armat polowych.

Wyprawa zatrzymała się najpierw w Las Palmas. Ale ponieważ władze tamtejsze zachowywały się zbyt nieufnie, a nawet groźnie wobec flag cesarstwa saharskiego, zupełnie im dotąd nieznanych, więc Lebaudy przepłynął odrazu na przeciwległy brzeg afrykański (Cap-Juby). Zarzucono kotwicę; „cesarz“ w towarzystwie sekretarza wyszedł na ląd, kazał umieścić na brzegu swój sztandar państwowy i ustawił przy nim straż wojskową. Objął wszystek kraj w posiadanie, powrócił na okręt i odpłynął dalej. Tymczasem rozbójnicy marokańscy, nie mając widocznie zbytniego respektu dla „cesarskiej flagi“ uprowadzili straż państwa do niewoli i zażądali tysiąc franków okupu. Gdy Lebaudy zgodził się na to, wypuścili tylko jednego więźnia, innych uprowadzili w głąb kraju, chcąc wymusić nowy okup. Lebaudy, bardzo niezadowolony, popłynął do Las Palmas, zamierzając tam rzekomo szukać sprzymierzeńców do obrony swego cesarstwa i uwolnienia armii z niewoli.

Pozostali poddani zaczęli coraz sceptyczniej patrzeć na rządy swego władzcy i odmówili posłuszeństwa. Lebaudy postanowił poskromić „rewolucyę“ i trzech winnych wysadził na ląd na mocy wspomnianego wyżej paragrafu. Tylko dzięki pomocy konzula francuskiego pozbawieni wszelkich środków powrócili do Marsylii na parowcu „Provence“. Czterej żołnierze armii Lebaudy'ego pochwyceni przez Marokanów znajdują się jeszcze w niewoli. Francuski konzul z Las Palmas zawiadomił o tem ministra Delcassego, a ten zwrócił się do sułtana marokańskiego, żądając wypuszczenia więźniów na wolność. Ponieważ jednak sułtan marokański nie ma wielkiego wpływu na dzikie, rozbójnicze szczepy południowe, więc rząd francuski już teraz myśli o wysłaniu ekspedycyi, którаby wyswobodziła nieszczęśliwe ofiary szaleństwa „cesarza Sahary“. Jak doniósł onegdaj konzul francuski z Mogadoru, więźniowie znajdują się podobno w Kaid de Tarfaia na południowy zachód od Cap Juby.

Dzienniki paryskie żądają, aby wydano natychmiast rozkaz aresztowania samozwańczego cesarza, ponieważ zdaniem ich kwalifikuje się on albo do więzienia, albo do domu obłąkanych.

Tymczasem porzuceni w Las Palmas majtkowie powrócili do Paryża, za ich pośrednictwem rozgłosiła się proklamacya „cesarza“ Jakóba I. i budzi powszechne zainteresowanie. Treść tego oryginalnego, jedynego w historyi świata dokumentu, świadcząca zresztą nie bardzo o pełni zmysłów autora, brzmi:

„Polityczna organizacya cesarstwa Sahary.

„Sahara została po raz pierwszy zbadana i otworzona na oścież cywilizacyi w r. 1903 przez Jakóba Lebaudy, który przyjął tytuł cesarski i imię Jakóba I. Władza ta jest w swej istocie terytoryalna i opiera się na zasadzie, że każda władza wywodzi swe prawo od posiadania terytoryum. Ten system jest systemem feudalnym, który utrzymuje się jeszcze u przeważnej liczby narodów europejskich np. w Anglii, której ustrój szlachecki nie zmienił się od czasu zdobywczy normandzkich.

„Wskutek tego władza ta różni się w swej istocie od idei, jakie zapanowały we Francyi od rewolucyi, a podług których każda władza wywodzi początek od ludu; z czego wynikają jako konsekwencye plebiscyty itp. Cesarz Sahary ma osobistą, absolutną władzę nad rzeczami, w stosunku do osób władza ta jest złagodzona najliberalniejszem prawodawstwem, którego zasadami są: absolutna wolność osobista, poszanowanie praw jednostki w najrozleglejszych granicach, system angielski i amerykański“.

Niestety, tym pięknym swoim zasadom sprzeniewierzył się „Jakób I“ już przy zawieraniu kontraktów ze swą armią, z czego wynikł pośrednio upadek jego „cesarstwa“ i za co spotka go zapewne po powrocie do Francyi surowa kara.

Ruch artystyczno-literacki.

Album powstania listopadowego.

Bohaterskie nasze porywy i chwile świetlane w dziejach rozbiorów Polski oraz w ciągu ubiegiego stulecia natchnęły wielkich naszych pieśniarzy i genialnych mistrzów pendzla i dłuta do stworzenia arcydzieł, które unieśmiertelniły zarówno ich imię, jak i pamiętne wydarzenia, ujęte w ozdobne kształty pieśni, zakute w spiż, marmur, czy przeniesione na płótno. Genialny Matejko uwiecznił tragedyę rejtanowską oraz konstytucyę Trzeciego Maja. O bohaterskich czynach legionistów polskich, którzy szli pod spiekłe niebo Egiptu i walczyli w zdradzieckich wąwozach Hiszpanii, o pełnym nadziei roku 1812 jest mowa w „Panu Tadeuszu". Rok 1863 unieśmiertelnił po wsze czasy genialny twórca „Polonii" i „Litanii". Nie tylko sławieni przez swoich ale nawet i przez samych nieprzyjaciół bohaterowie jednego z najpiękniejszych naszych powstań: wojny 1830 r. nie doczekali się dotąd spopularyzowania w formie ozdobnej, chociażby i najskromniejszej; nie doczekali się ani pieśni wieszczej, ani pomnika, ani płótna wielkiego malarza, któreby przypominało sercom polskim z dnia na dzień pełne chwały czyny rycerskie bohaterów nocy listopadowej lub przekazywało młodszym pokoleniom uświęcone postacie tych naszych wielkich bojowników, którzy po długich i szczytnych zapasach orężnych, toczonych na wschodzie i zachodzie w imię świętego hasła „wolności i sprawiedliwości". wróciwszy do kraju bliznami okryci, z rojeń młodzieńczych odarci, brzemieniem lat obarczeni, może niezbyt w powodzenie walki orężnej wierzący, stanęli na wezwanie ojczyzny, niosąc na jej ołtarz hekatombę własnego mienia i życia. Jedni padli na polu walki, drudzy poszli na tułaczkę, z bolem i tęsknotą, z sercem rozdartem, zawiedzioną nadzieją — i na obcej spoczęli ziemi. Lecz została ich sława, został przykład bezgranicznej miłości ojczyzny.

By ten przykład uzmysłowić, uwiecznić, aby przyświecał każdej zacnej rodzinie polskiej i zeszedł bujnym posiewem, — szczupłe grono patryotów postanowiło wydać „Album roku 1830|1"". Zanim pierwszy zeszyt tej pracy się okazał, zaznajomiliśmy czytelników *Gazety Narodowej* z prospektem. Było tam powiedzianem, że na obcej ziemi, bo w Paryżu, artyści obcego narodu: przeważnie Francuzi, zaraz pod wpływem świeżego wrażenia i zapału, bo już w r. 1832 wydali wspaniałe album: „Polacy i Polki z rewolucyi 29. listopada 1830 r.; portrety osób, które brały udział w ostatniej wojnie o niepodległość Polki, z ich autografami".

Na pracę tę złożyli się byli artyści takiej miary, jak: Grevedon, Maurin, Vigneron, Belliard, Deveria, Bazin, Desmadryl, Lecler, Desmaisons, a z Polaków Kurowski i w. i. Wydaną ona była przez Józefa Straszewicza z taką starannością, że po dzień dzisiejszy stanowi ona arcydzieło sztuki litograficznej. Dziś to album należy już do rzadkich „białych kruków", a znane są z niego tylko bardzo nieliczne i licho wykonane reprodukcye poszczególnych podobizn.

Przejęci szczytną myślą patryotyczną wydawcy owego „Albumu" z całem zaparciem i poświęceniem w czyn przyoblekli słowa, ogłoszone w prospekcie: oto leży przed nami wydany dziś pierwszy zeszyt „Albumu roku 1830/31". Zeszyt okazały, in quarto, obejmujący 64 stronic prześlicznego druku, oraz 15 olbrzymich portretów. Album zdobi tymczasowa okładka: tarcza amarantowa, a na jej tle Biały Orzeł w koronie piastowskiej, ujęty we dwie zielone gałązki cierniowe. Po wyjściu ostatniego zeszytu wydaną będzie jeszcze piękniejsza, artystycznie wykonana okładka.

Otwieramy pierwszą stronnicę: papier wykwintny, druk najnowszego kroju i uwaga, że wydawcami są pp. Ksawery Deskur (Francuz z rodu, dziś gorący syn Polski) i poseł Jan Soleski. Album wyszło z pod prasy szeroko w kraju znanej czcionkami Pillera i Neumana. Co kilka kart portret jednego z bohaterów powstania 1830 r. Przesuwa się tedy przed naszymi oczami: Dwernicki, którego Francuzi nazywali: *fornisseut de Canons*, a o którym młodzież śpiewa:

„Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala rej wiedzie!"

Drugi portret — to dziedzic wielkiego imienia i sławy w narodzie, pan milionowej fortuny: marszałek Michał hr. Czacki. Jego pierś zdobi krzyż „virtuti militari" od rządu narodowego. Dwernicki mianował go regimentarzem Wołynia. Rząd zaborczy skonfiskował mu dobra. Po upadku powstania hr. Czacki wraz z małżonką, Franciszką z Jełowickich, udał się na wygnanie. Komuż nie znane nazwisko Henryka Dembińskiego? Jemu to pułk litewski ofiarował szablę honorową z napisem:

„Dembiński! W twej dzielnej dłoni
Zyska ten oręż hart nowy.
Gdy błyśnie, spadną głowy,
On „Orła i Pogoń" zastąpi".

Portret trzeci: to dzielny żołnierz z wojennej szkoły napoleońskiej: Dezydery Chłapowski, mąż hr. Grudzińskiej, siostry żony w. ks. Konstantego. Chłapowski wciągnął do powstania 22.000 młodzieży wielkopolskiej. Następuje pułkownik Augustyn Brzeżański, bohater z pod Lipska, wódz pułku poznańskiego; dalej napoleończyk, Aleksander Błędowski, bohater z pod Grochowa; rozgłośny Łukasiński, Litwin, Karol Kniaziewicz, z Tańskich Hofmanowa, generał Bem, którego nazwisko wyryte na koronie węgierskiej, św. Szczepana; generał brygady Benedykt Kotyczko, który po powstaniu zmarł we Lwowie w r. 1831, pochowany z honorami całej załogi stołecznej. Następnie portret generała Henryka Kamieńskiego, który padł od kuli armatnej przy przeprawie przez Narew; zanim podobizna legionisty i napoleończyka, Ludwika Kickiego, który zajął Modein, bił się świetnie pod Wawrem, Dębem i Dganiami, dowodził pod Ostrołęką, a poległ bohatersko pod Narwią. Dalej pułkownik Michał Kussel, zrodzony z hr. Ossolińskiej, dzielny dowódca strzelców, potem wygnaniec. Wreszcie Niemiec z rodu (Meklemburczyk), generał Langermann, bohater z pod Ostrołęki, w końcu wódz armii belgijskiej o wolność.

Tyle pięknych postaci z dziejów naszych porywów bohaterskich i martyrologii przesuwa się przed nami w tej pierwszej części Albumu. Zaznaczylibyśmy, że tekst drukowany jest zupełnie nowemi czcionkami na wytwornym papierze. Oddając, aby się tak wyrazić *ce tout seigneur tout honneur*, należy wyrazić rzetelne uznanie temu, pod którego kierunkiem wyszły z pod prasy owe prześliczne portrety bojowników powstania listopadowego. Jest nim Krakowianin, p. Władysław Niemczyk, maszynista w drukarni Pillera i Sp., którego trudom, talentowi i pracy winniśmy te cacka artystyczne. Album z tak pięknie wykonanymi portretami może zdobić salony najwykwintniejszych mecenasów sztuki.

Czyż trzeba dodawać, że tę drogocenną pamiątkę narodową polecamy najgoręciej naszym czytelnikom, że pragniemy usilnie, by „Album r. 1830/31" znalazło się w każdym pałacu, w każdym dworku szlacheckim, w każdym domu, gdzie się pielęgnuje cześć dla wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne? Rekomendacye nasze zbędne. Bo oto pierwszy zeszyt w znacznej części już rozchwytany. Przejęci zacną myślą wydawcy wobec wielkiego pokupu „Albumu" postanowili je jeszcze spopularyzować i w tym celu zniżyli cenę. Odtąd zeszyt będzie kosztował już nie 6 ale cztery korony, a z przesyłką pocztową koron 5. Drugi zeszyt jest już pod prasą i wszystkie trzy obejmą 45 życiorysów i portretów bohaterów roku 1830.

Dla wygody czytelników nadmieniamy, że „Album" można zamawiać pod adresem: Wydawnictwo „Albumu roku 1830/31"; Lwów, ul. Sadownicka l. 14.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek nie będzie przedstawienia.
W sobotę „Bandyci", operetka Offenbacha.
W niedzielę „Narzeczona na loteryi" operetka Messagera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Bolesław Smiały" Wyspiańskiego.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami" E. Lasoty.
W poniedziałek „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.
We wtorek „Na dnie" Gorkija.
We środę „Dziady" Mickiewicza.
We czwartek „Urzędowa żona" Savagea
W piątek „Bolesław Smiały" Wyspiańskiego.
W sobotę „Wesele" Wyspiańskiego.
W niedzielę „Krzyżacy" Sienkiewicza w przerobce Walewskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— *Sł. p.* donosi, że ks. kardynał Puzyna odmówił pozwolenia na udzielenie w Krakowie lub w którejkolwiek parafii dyecezyi krakowskiej ślubu redaktorowi *Górnoślązaka* i posłowi do parlamentu niemieckiego, Wojciechowi Korfantemu. Korfanty pojechał do Przemyśla, do biskupa doktora Pelczara.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Wybory do sejmu pruskiego rozpisano na 15. i 16. listopada.

— Policya w Bytomiu zakazała sprzedaży kart korespondencyjnych z portretami sławnych polskich kobiet, jakoteż serye kart pt. „Polonia" z zamkiem królewskim na Wawelu, z którego zwiesza się biało-amarantowa flaga z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła."

— Zamianowanie hrabiego Zedlitz-Trützschlera naczelnym prezesem Śląska jest już, jak się zdaje, faktem dokonanym, mimo, że dotychczas nie ogłoszono urzędowo tej nominacyi. Jak bowiem donoszą z Berlina, hr. Zedlitz przyjął ten urząd, a zamianowano też już jego następcę na stanowisko naczelnego prezesa prowincyi hesko-nasawskiej. Jest nim p. Windheim, dawniejszy prezydent policyi berlińskiej a od początku b. r. prezes rejencyi w Frankfurcie nad Odrą.

P. Windheim urodził się 27. czerwca 1857 roku, liczy więc 45 lat. Obie te nominacye nazywa prasa berlińska niespodzianką. Przed kilku dniami bowiem donosiły dzienniki, że naczelnym prezesem Śląska będzie książę Lichnowsky, który w zeszłym tygodniu był u kanclerza hr. Bülowa w Norderney. Wymieniano także dra Studta, ministra oświecenia. O hr. Zedlitzu zgoła nie wspomniano.

Wybór tego męża dowodzi, jak się zdaje, że nie zwyciężyły wpływy, które pracują nad poskromieniem na Śląsku „wielkopolskiej" agitacyi.

Proces Humbertowej.

Paryż 18. sierpnia.

Dziś po przesłuchaniu ostatniego świadka Bernardta — zabrał głos prokurator dla uzasadnienia oskarżenia i postawienia końcowych wniosków.

— W tych ostatnich dniach — mówił generalny prokurator Blondel — przesunęło się przed oczami panów to, co pewne wymowne usta nazwały największem oszustwem stulecia. Widzieliście panowie, jak Humbertowie oszukiwali świat cały, nieprzyjaciół i najlepszych przyjaciół, sędziów, adwokatów, notaryuszy, małych kupców, wielkich bankierów, wszystkich. Aż nadszedł dzień, w którym paryska *jury* ma ukarać to oszustwo, przez dziesiątki lat praktykowane. Panowie przysięgli dopomogą do zadośćuczynienia sprawiedliwości. Panowie przysięgli mają już przed sobą rezultat dziesięciodniowej rozprawy. Podczas śledztwa zachowywała pani Humbert milczenie, grożąc ciągle, że mówić będzie przed przysięgłymi. I cóż panom powiedziała? Nic. Zrobiła to jedyne odkrycie, że Crawfordowie istnieją, ale nie nazywają się Crawfordami. Wierzę jej. I wiem nawet, jak oni się nazywają. Oto Emil i Romain Daurignac. Gdzie jednak jest testament? Gdzie są miliony, które pani Humbert obiecała pokazać. Są one czystym, wymysłem.

Charakteryzował następnie prokurator wielką sztukę kłamstwa, którą oskarzona tak mistrzowsko się posługiwała. Kłamstwo — mówił prokurator — jest głównem znamieniem charakteru tych ludzi. I opowiadał teraz, w jaki sposób Humbertowie wymyślili wielką bajkę o dziedzictwie milionów.

Debit rozpoczął się w zamku Marcotte, który Teresa, jak mówi, odziedziczyła. Ale żaden z oskarżonych nie wie, gdzie leży ten zamek. Dopiero poźniej poczęli oskarżeni nabywać rzeczywiste zamki: najpierw Celeyran, willę w pobliżu Paryża, potem wspaniały pałac przy Avenue de la Grande Armeé. Humbertowa umiała całemi latami uwodzić sądy fikcyjnymi procesami, aby swoim wymyślonym bajkom o dziedzictwie nadać pozory rzeczywistości i legalności.

Prokurator dowodził, że to wprowadzenie fałszywych Crawfordów w postępowanie procesowe jest oszustwem w rozumieniu ustawy. W jaki sposób Humbertowie wpadli na pomysł użycia nazwiska Crawfordów? Śledztwo wykazało, że w pewnej małej wiosce argentyńskiej republiki, w prowincyi Santa-Fé, gdzie Romain przez kilka miesięcy przebywał, żył nauczyciel ludowy, który wprawdzie milionów nie posiadał, ale nazywał się Henryk Robert Crawford. Otóż te imiona i nazwisko pojawiają się w procesach Humbertów dopiero po powrocie Romaina do Francyi. Fałszerstwami i podsuwaniami osób udało się oskarżonym uzyskać zaświadczenie identyczności Crawfordów i legalizacyę podpisów na wystawionych rzekomo przez nich pełnomocnictwach i w ten sposób zwiedli notaryuszów, adwokatów i sądy.

P. Blondel podtrzymuje więc swoje oskarżenie w całej pełni. Apeluje do przysięgłych, aby uznali oskarżonych winnymi oszustwa i fałszerstwa i wyjaśnia, jakie kary czekają za to oskarżonych. Żąda w końcu zastosowania najsurowszego wymiaru kary.

Ostatni ustęp swej przemowy poświęcił prokurator obronie ministra sprawiedliwości Vallé przed zarzutami, jakimi w czasie rozprawy zasypywała go Humbertowa i rzekł, że Vallé jako adwokat spełnił swój obowiązek.

Pani Humbertowa przez cały czas przemówienia generalnego prokuratora zachowywała się tak spokojnie, że to wszystkich dziwiło. Nie przerwała mu ani razu ani jednem słówkiem.

Jutro mówić będzie Labori.

W. Koryatowicz.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Paryż 20. sierpnia.

Podczas wczorajszej rozprawy przeciw Humbertom przemawiał w dalszym ciągu generalny prokurator Biondel.

Audytoryum było jeszcze liczniejsze, niżli onegdaj.

Prokurator podniósł, że Romain i Emil Daurignac popełnili oszustwo, podpisując pełnomocnictwa imieniem nieistniejących Crawfordów. Dalej mowca zajmował się poszczególnymi wierzycielami Humbertów i oświadczył, że większość ich pretensyi sądowi nie zgłosiła ze wstydu, że się w tak drastyczny sposób oszukać dała. Założenie „Rente viagere" było „ogromnem szachrajstwem". W oszustwach tych czynny udział przyjmował Romain Daurignac, Emil Daurignac był wprawdzie mniej czynnym, jednakże i on jest winien współdziałania w oszustwie. Główną rolę odrywali Teresa i Fryderyk Humbertowie. Ten ostatni zbudował rusztowanie całego systemu oszustw, które Teresa wypełniła całym szeregiem czynów oszukańczych. Oboje więc wraz z Romainem i Emilem Daurignac'em, tworzyli towarzystwo oszustów. Prokurator zakończył, dowodząc, że oskarżeni skrzywdzili cudzą własność, obyczajność i społeczeństwo.

Obrońca Labori powiedział, że Teresa Humbert powierzyła mu tajemnicę całej sprawy i nie pozwoliła jej wyjawiać aż do chwili, kiedy ona sama uzna, że nadeszła stosowna pora do jej odsłonięcia. Obrońca dr. Labori wspomniał dalej o zaufaniu, jakiem władze sądowe i prywatni funkcyonaryusze darzyli Humbertów i dodał, że przedstawienie całej afery przez panią Humbertowę nie jest tak bardzo nieprawdopodobne, jakby sądzono, zwłaszcza, jeśli się przyjmie, iż Crawfordowie noszą inne nazwisko, które jest dla patryotów nienawistnem. Omawiając stronę prawniczą, twierdził Labori, że fałszerstwa według pojęć prawnych w ogóle nie zachodzą.

Następnie rozprawę odroczono. Labori będzie dalej dzisiaj przemawiał.

Ostatnie wiadomości.

Z Kijowa donoszą: Rozruchy ustały już zupełnie w Kijowie. Kijów znowu spokojny, tak jakby nic nie było zaszło. Strajki ustały prawie zupełnie. Strajkuje jeszcze tylko nieznaczna ilość robotników, reszta podjęła na nowo pracę, zaspokojona częściowo lub w zupełności w swych żądaniach.

Delegacya wysłana przez Polaków amerykańskich do Rzymu, miała audyencyę u prefekta propagandy kard. Gottiego, wręczyła mu swój memoryał i otrzymała przyrzeczenie, że sprawa zostanie przedstawiona kongregacyi propagandy na plenarnem posiedzeniu w sierpniu br., zaś ostatecznie załatwioną zostanie na następnem zebraniu plenarnem kongregacyi, mającem się odbyć w listopadzie.

Telegramy i telefonematy.

Gimnazyum w Cieszynie.

Wiedeń 20. sierpnia. Rozporządzenie cesarskie w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie zostało już podpisanem i w tych dniach będzie ogłoszone.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 20. sierpnia. Wczoraj o godzinie 8. wieczorem przyjechał tu cesarz.

Budapeszt 20. sierpnia. Dziś miało się odbyć posiedzenie parlamentarnej komisyi śledczej w sprawie o przekupstwo posłów, jednakże posiedzenie to zostało w ostatniej chwili odroczone. Posiedzenie sejmu węgierskiego odbędzie się w każdym razie na przyszły tydzień.

Wiedeń 20. sierpnia. Jak z kół wojskowych donoszą, wiadomości pojawiające się w pismach węgierskich, jakoby cesarz w ostatnich dniach naradzał się z wojskowymi, co do koncesyj na rzecz Węgrów i jakoby już nawet powziął w tej mierze decyzyę, są nieprawdziwe.

Cesarz kazał sobie dotychczas przedkładać tylko wnioski i propozycye, decyzyi natomiast nie powziął dotychczas żadnej. Narady z wojskowymi doradcami korony rozpoczną się dopiero wówczas, gdy konferencye z politykami w zupełności ukończone zostaną i gdy na podstawie tych konferencyj można będzie ułożyć plan działania.

Jak z obecnego stanu rzeczy wynika, narady te w każdym razie przeciągną się aż do października i do tego też czasu przeciągnie się także stan „ex lex" na Węgrzech. Faktem także jest, że w kołach wojskowych nie liczą już więcej na to, by udało się w sejmie węgierskim przeprowadzić obstruowane dotychczas przedłożenie o kontyngencie rekrutów.

Wskutek braku rekrutów w roku obecnym zamierzają stan czynny armii utrzymać w dotychczasowej wysokości w ten sposób, że żołnierze, którzy po odbyciu trzeciego roku służby mieliby z końcem września pójść na urlop, pozostaną dalej w służbie na razie do 31. grudnia br. Taki sposób załatwienia sprawy, mianowicie dłuższe zatrzymanie żołnierzy w stanie czynnym armii jest wprawdzie rzeczą niezwykłą, jednakże nie sprzeciwia się postanowieniom ustawy wojskowej, która postanawia, że w razie potrzeby można pojedyncze odziały wojska także i przez czwarty rok zatrzymać w stanie czynnym.

Budapeszt 20. sierpnia. W klubie partyi liberalnej zjawili się dziś Aleksander Weckerle i poseł Hodoszy i odbyli z hr. Apponyim i hr. Khuen-Hedervarym dłuższą konferencyę. W klubie bardzo chętnie widzianoby Aleksandra Weckerlego na stanowisku prezydenta gabinetu i dlatego pisma partyjne czynią rozmaite horoskopy i kombinacye na ten temat, których jednakże zupełnie seryo brać nie należy, gdyż, jak dotąd wiadomo, w obecnem położeniu Węgier nie zaszła jeszcze żadna zmiana.

Macedonia.

Konstantynopol 20. sierpnia. Koło Kruszewa zniesiono oddział powstańczy, złożony ze 100 ludzi. Pozostałych przy życiu uwięziono.

W okręgu Florina przyszło do starć pomiędzy wojskiem a powstańcami. Powstańcy zniszczyli miejscowość bombami dynamitowemi.

Sofia 20. sierpnia. Wedle nadeszłych tu wiadomości, położenie w Macedonii jest niezmienione. Walki oddziałów powstańczych z wojskiem tureckiem trwają bezustannie i kończą się zwykle bez rezultatu. Zupełnie przeciwnie brzmią wiadomości, pochodzące z Konstantynopola, które przeważnie opiewają w ten sposób, że oddziały powstańcze zostały przez wojsko tureckie pokonane, rozproszone i zniszczone.

Z dalekiego Wschodu.

Jokohama 20. sierpnia. Biuro Reutera donosi, że dzienniki umiarkowane, wychodzące w Tokio, potępiają zachowanie się Rosyi i wzywają Japonię, by zażądała od Rosyi wytłumaczenia się, gdyż i Korea musi pokazać, że cierpliwość jej wyczerpała się.

Port Arthur 20. sierpnia. Dziennik *Nowy Kraj* pisze: Nadeszła chwila, w której antagonizm niemieckich i angielskich interesów wymaga zbliżenia się Rosyi i Anglii, jako przeciwwagi ruchu, paraliżującego interesy Rosyi i Anglii w Niemczech i Ameryce, oraz przeciw działalności Japonii, która zamierza z cieśniny koreańskiej urządzić „żółty Bosfor". Obecnie rosyjskie i angielskie interesy znajdują się w pewnem przeciwieństwie, ale związek rosyjko angielski jest możliwy i konieczny dla ochrony Europy przed „żółtem" niebezpieczeństwem. *Nowy Kraj* zwraca się energicznie przeciw wszystkim rosyjskim dziennikom, które domagają się likwidacyi spraw mandżurskich i nazywają politykę Rosyi na dalekim wschodzie „kosztownym błędem".

Powstanie w Chinach.

Petersburg 20. sierpnia. Z Port Arthuru donoszą, że w poszczególnych prowincyach wybuchło powstanie, zagrażające rozszerzeniem się na całe Chiny.

Nowe morderstwa konzulów rosyjskich?

Belgrad 20. sierpnia. Utrzymuje się tu ciągle uporczywa pogłoska, że konzulowie rosyjscy Giers i Mandelstamm zostali zastrzeleni. Pisma belgradzkie twierdzą, że jest to wynikiem rosyjskiej demonstracyi flotowej.

Wiedeń 20. sierpnia. Z powodu święta Stefana odprawiono dziś w kościele Kapucynów mszę, na którą przybyli ministrowie, Pitreich, Burian, admirał Spaun, urzędnicy ministeryalni, oficerowie węgierskiej gwardyi przybocznej i wielu innych.

Berlin 20. sierpnia. Według krążących pogłosek, na ostatniem posiedzeniu mężów zaufania stronnictwa centrum, zapadły w Kolonii bardzo ważne uchwały co do stanowiska partyi przy wyborach do sejmów. Uchwalono mianowicie, ażeby ze stanowiska utylitarnego nie występować bezwzględnie do walki z socyalistami, zwłaszcza, że, jak poprzednie wybory okazały, w walce tej centrum nie znalazło żadnej pomocy ze strony innych partyj politycznych. Zresztą nie można tego faktu pomijać, że w miarę, jak wzrastać będzie ilość mandatów socyalistycznych, zwycięży to skrzydło, które cel swej działalności widzi nie w rewolucyi, ale w ewolucyi.

Rozmaitości.

Ω **Wagon królewski.** Król grecki zamówił świeżo we Francyi specyalny wagon, który przeznaczony będzie do podróży licznej rodziny królewskiej. Wagon ten, którego rysunek wykonał prof. Gaston Gérard, składać się będzie z salonu, jadalni, dwóch sypialni, buduaru i gabinetu. Poszczególne pokoje łączyć się będą za pośrednictwem dwóch korytarzy, jednego idącego wzdłuż wagonu i drugiego poprzecznego. Kilkudziesięciu najzdolniejszych rzemieślników paryskich pracuje obecnie nad urządzeniem wewnętrznem tego wagonu, który ma jednocześnie odpowiadać wszelkim wymaganiom wygody, smaku i wykwintu nowoczesnego.

Ω **Z wystawy w St.-Louis.** Przyszłoroczna wystawa powszechna w St.-Louis tem się będzie różniła od swoich poprzedniczek na obu półkulach, że zamiast zwykłego, dotychczas przedstawiania gotowych już przedmiotów, wykaże sposób ich fabrykacyi. I tak na przykład w dziale kopalni zwiedzający będzie oprowadzany po galeryach podziemnych, gdzie ujrzy minerał surowy w takim stanie, w jakim się znajduje w Colorado, Wyoming itp., ujrzy górników przy robocie, kolejkę podziemną w ruchu, windy spuszczające się i podnoszące, będzie patrzał kolejno na przekształcenie się bryły złota lub srebra. Tak samo ujrzy budowę maszyn, lokomotyw; w dziale wychowania dowie się, jak robione są ołówki z drzewa cedrowego i grafitu, jak się rysują karty geograficzne i globusy, jak się drukują, broszurują i oprawiają książki. W dziale konserwów ujrzy, jak się preparują owoce, pomidory, jak się je zalewa oliwą lub sokiem, jak się je wkłada do puszek, jak je lutują.

Dalej gość będzie mógł oglądać, w jaki sposób robią się zegarki, od najtańszych do chronometrów. Nie dość na tem, przedstawione będą poglądowo: siewy, kiełkowanie i zbiory zbóż, nasion, okopowizn. U wejścia do wystawy uderzać będą dwie panoramy: na jednej będzie przedstawiony tryumf człowieka nad naturą, a więc oczy zobaczą ujarzmione kaskady, wyrąbane lasy dziewicze, a na ich miejsce wolotryski, ogrody, oraz wspaniałe gmachy. Na drugiej wykazane będzie: co może zdziałać natura przy pomocy człowieka — a więc pole ze 150.000 krzaków różanych, segar z kwiatów, mierzący sto stóp obwodu, cyferblat z różnokolorowego kwiecia, cyfry z żywej zieleni. Te panoramy będą się jarzyły wieczorami światłem miliona lampek elektrycznych. Dla wzniesienia pawilonów wystawy spotrzebowano 22.400 funtów papieru na plany. Pałace będą olbrzymie. Pałac przemysłu ma 1200 stóp długości, 525 stóp szerokości i 57 stóp wysokości do gzemsu. Aby dać pojęcie o rozmiarze pracy ludzkiej, wkładanej w przyszłą wystawę, nadmienimy, że 80 robotników czynnych było przy zakładaniu fundamentów w ciągu dni 200; 140 cieśli pracowało przez tyle dni, 100 mularzy pracuje od dwóch miesięcy, 50 dekarzy pracowało przez dwa tygodnie, a 100 malarzy pokojowych przez dwa miesiące. Wszystkie gmachy Stanów Zjednoczonych są w stylu gotycko-Tudor, w rodzaju kolegiów angielskich, zbudowanych za czasów Henryka VIII. i królewej Elżbiety.

Dział ekonomiczny.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 20. sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 7·90 do 8·00, pszenica nowa 7·30 do 7·50, żyto gotowe 5·80 do 6·—, nowe. 5·50. do 575 owies obroczny got. 5·80 do 6·00, nowy. 5·00 do 5·20, jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 9·80—9·50, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 4·75 do 5.25, stara 6·— do 6·25, chmiel za 56 kilo od 180 do 200. koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 48·— do 55·—, szwedzka 50·— do 60·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·40.

Wiedeń d. 20. sierpnia. Cukier 22·10 do —·— Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (osłabiony) 40·80.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 20. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austr. zakł. kred. 649·—, węg. zakładu kred. 714.00, Anglobanku 272·, Unionbanku 520·—, [illegible] dla krajów koronnych 407·00, Bankverein 467·75 Bodencreditu 912—, Gal. Banku hipot 535·—, kolei państwowych 658·50, kolei południowej 77·75, tramwaju [illegible] —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·—, kolei północnej 5895, kolei czerniowieckiej 578 50, alpin. 355·50, Bruxa Muranya 449·—, praskiego towarz. żel. 1630·00, fabryki broni 855 00, tureckie tytoniowe 358·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1031, oblig. węg. indemniz. 98·80, renta majowa 100·—, austr. renta koronowa 100·25 węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·75, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·20, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·25, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·20, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·20, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·85 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 118·75, marki 117·42, ruble 258·—.

Wiedeń d. 20. sierpnia. Kurs w kor. po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Frankfurt d. 20. sierpnia. Giełda zagraniczna austryackie kredyty 204·90, Kolej państwowa —·—, Galicyjska —·—, Disconto 000·00, Laura 000·00.

Paryż d. 20. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzyprocentowa renta 97·40. Mąka —·—.

Berlin d. 20. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Budapeszt 20. sierpnia. Giełda zamknięta z powodu święta narodowego. (Stefana).

LOSY.

Wiedeń d. 20. sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 278·00. Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 281·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 261·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 87·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 119·—. b) bezprocentowe: Budapesztońskie (Basilica) 5 złr. 19·40, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 437·00 Clary 40 złr. 168·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 72·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr, 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 470·—.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 19. sierpnia 1903. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy, J. Wartwanowicz z Rymanowa, C. Nowelli z Tryestu, A. Fälony z Lincu, J. Laurich z Czortkowa, K. Stożek ze Swirza, M. Topolnicki z Chyrowa, dr. W. Schneider z Krakowa, A. Gross z Wiednia, M. Bogdańska z Władypola, M. Chorośnicka z Chorośnicy, Z. Lewakowski z Czortkowa, J. Holub z Wiednia, br. M. Błażowski z Nowosiółki, H. Mierzyński z Dubowiec, J. Makowski z Warszawy, M. Obertyński z Rosyi, T. Polański ze Stoki, J. Januszkiewicz z Komarna, J. Puchalscy z Dworze, A. Almayer z Wiednia.

29

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż to znaczy! Nie on jeden pośród książąt europejskich zdążył zrobić w ciągu jednej dziesiątki lat milion funtów szterlingów długów. To nie trudniej, jak połknąć ostrynę.

— Skąd mu przyszła nagle ochota przeprowadzenia likwidacyi?

— Bo cesarz oraz rodzice panny postawili mu ten warunek; i słusznie. Musi uregulować interesy, inaczej księżniczka Anna von Eckstein-Schwarzburg nie będzie księżną von Rüdesheim. Cesarz nie domyśla się nawet wysokiej cyfry długów księcia Eugeniusza. Gdyby przypuszczał...

— Czyż cesarz nie dowie się o mającej być zaciągniętej pożyczce?

— Tak cicho załatwić to można, że na razie nic wiedzieć nie będzie. Ho! ho! — zaśmiał się bankier — nieraz już urządzałem podobne sztuczki. Po ślubie tajemnica odkrytą zostanie; księżniczka ma znaczny bardzo majątek. A teraz — dodał Levi — zmieniając nagle ton mowy — czem tłómaczyć nagle zniknięcie księcia Eugeniusza, panie Racksole? Jeśli przed wieczorem nie przybędzie, nie otrzyma żądanej miliona funtów pożyczki. Dziś ostateczny termin; jutro zebrane pieniądze otrzymają inne przeznaczenie. Rozumie się, że w interesie nie ja jeden biorę udział; moi koledzy mają również prawo głosu w tej sprawie.

— Pytasz pan, czem tłómaczyć zniknięcie księcia Eugeniusza?

— Tak jest.

— Więc poczytujesz to za zniknięcie?

— Rzecz jasna, jak dwa a dwa cztery — dowodzi bankier. — Niemniej zagadkową jest śmierć Dimmocka. On był krewnym z lewej ręki książąt Rüdesheimów. Fakt mało komu wiadomy. Mianowano go umyślnie sekretarzem i towarzyszem księcia Ariberta, iżby zadowolić się musiał tem podrzędnem stanowiskiem. Jego matka była Irlandką, zgubiła ją niezwykła uroda. W przekonaniu mojem śmierć Dimmocka jest w związku z nagłem zniknięciem księcia Eugeniusza. Pytam tylko: kto miał interes w usunięciu księcia z widowni świata? Biedny książę nie mógł posiadać nieprzyjaciół. Jeśli został uprowadzony, podstęp taki nikomu nie przyniesie korzyści.

— Czy istotnie nikt na tem nie zyska? — zagadnął Racksole, jakby nagle kombinując coś w myśli.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć? — dowiadywał się bankier.

— Przypuśćmy, że inny jaki zubożały europejski książę zapragnął poślubić księżniczkę Annę i złakomił się na jej posag, czyż ów książę w takim razie nie zechciałby przeszkodzić udzieleniu przez pana księciu Eugeniuszowi pożyczki? Czy zniknięcie choćby na czas pewien księcia nie byłoby dla tamtego korzystnem?

Samson Levi rozmyślał dłuższą chwilę.

— Panie Racksole — rzekł w końcu — sądzę, żeś trafił na ślad właściwy.

XII.

Rocco i pokój pod numerem 111

Po południu dnia, w którym bankier odwiedził milionera w godzinach rannych, Racksolowi inna myśl zaświtała w głowie i dziwił się, że nie nasunęła mu się wcześniej. Rozmowa z Samsonem Levi trwała długo; obaj mężczyźni tworzyli różne wnioski, przypuszczenia i oznaczyli termin drugiego z sobą spotkania. Fakt, że Dimmock prawdopodobnie zdradził krewnych swoich i że pożałowawszy tej zdrady, skruchę swoją przypłacił śmiercią, nie był dostatecznie przez nich komentowany; śledząc arkana współczesnej polityki, usiłowali dojść jedynie, który z panujących książąt mógł upatrywać korzyść swoją w chwilowem choćby zniknięciu księcia Eugeniusza. Zastanowiwszy się po odejściu bankiera nad szczegółami nagłej śmierci Dimmocka, Racksole przypomniał sobie towarzyszące jej okoliczności i stawił w myśli pytanie: czemu owej pamiętnej nocy Dimmock i Julian postarali się usunąć Nellę z pokoju pod numerem 111? Milioner pewnym był teraz, że szyba nie wskutek prostego wypadku została stłuczoną; zrozumiał, że coś ważnego ukrywać się musi w owym pokoju. Po śniadaniu Amerykanin poszedł na górę i przypatrywał się uważnie zewnętrznej stronie numeru 111; numer ten bowiem był zajęty i gość miał dopiero odjechać wieczorem. Racksole wiedział dobrze, że takie badanie powierzchowne do niczego nie doprowadzi, mimo to rozglądał się uważnie. Schodząc na niższe piętro, przystanął w korytarzu i szepnął półgłosem:

— Na Jowisza! nie tracę bezowocnie czasu; dowiedziałem się czegoś: wprost pod numerem 111 są pokoje dworskie!

Podążył następnie do kantoru i tam zalecił, aby numer 111 aż do dalszego rozporządzenia nie był odnajęty nikomu. W kantorze oddano mu kartę pocztową Nelli, na której stało:

„Najdroższy papo!

Dochodzę kłębka po nitce i odjeżdżam na dwadzieścia cztery lub czterdzieści ośm godzin. Jeśli po trzech dniach nie powrócę, dowiaduj się o mnie w Ostendzie; do owej chwili pozostaw sobie samej

Twoją przezorną córkę
Nellę“.

LM. 72707/903.

I.

Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia z 4-go maja 1903 l. 39801, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział krajowy reskryptem z 27. lipca 1903 l. 64800 po myśli §§. 89 i 92 statutu m. Lwowa w brzmieniu ustawy z d. 11. września 1900 dz. ust. i rozp. kraj. nr. 90 zatwierdził uchwały Rady miejskiej z dnia 6. i 22 kwietnia 1903, któremi postanowiono nałożyć i pobierać w mieście Lwowie w r. 1903 dodatki gminne do podatków bezpośrednich państwowych, jak następuje:

a) 4 prc. do podatku gruntowego,

b) 4 prc. do podatku domowo-czynszowego.

c) 25 prc. do podatku państwowego 5 prc. od budynków, którym przysługują wolne lata.

d) 40 prc. do powszechnego podatku zarobkowego.

e) 40 prc. do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków.

f) 40 prc. do podatku rentowego.

g) 40 prc. do podatku od wyższych płac.

Powyższe dodatki gminne pobierać będzie w myśl §. 94 statutu miejskiego c. k. Urząd podatkowy we Lwowie.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 8. sierpnia 1903. 9263

Ruch pociągów kolejowych.

Lwów- Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj, Karlsbad przez Pragę.

							Stacya								
10^{55}	4^{10}	8^{35}	6^{15}	12^{45}	8^{25}	2^{50}	odj. Lwów	prz.	2^{31}	1^{30}	8^{40}	5^{50}	8^{55}	6^{10}	9^{50}
6^{36}	11^{12}	4^{00}	1^{26}	6^{16}	4^{00}	11^{40}	odj. Tarnopol	prz.	—	4^{53}	1^{18}	1^{18}	2^{33}	10^{01}	3^{50}
7^{48}	—	5^{15}	1^{48}	—	5^{15}	12^{11}	„ Brody	prz.	—	3^{56}	11^{51}	11^{51}	—	8^{45}	2^{35}
1^{07}	6^{26}	11^{05}	8^{58}	2^{18}	9^{57}	4^{32}	prz. Przemyśl	odj.	12^{55}	11^{40}	7^{05}	3^{19}	6^{10}	3^{45}	7^{15}
5^{53}	11^{15}	3^{28}	—	—	—	—	prz. Rymanów	odj.	—	7^{18}	1^{33}	—	—	9^{37}	1^{33}
5^{44}	11^{26}	3^{38}	—	—	—	—	„ Iwonicz	„	—	7^{07}	1^{20}	—	—	9^{35}	1^{20}
12^{11}	6^{14}	9^{06}	—	—	—	—	„ Żegiestów	„	—	—	11^{17}	—	—	—	11^{17}
12^{33}	6^{37}	9^{35}	—	—	—	—	„ Muszyna Krynica	„	—	—	11^{00}	—	—	—	11^{00}
3^{55} 1)|4^{05} 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane	„	—	—	—	—	—	9^{20} 3)|10^{20} 4)	—
1^{27}	6^{45}	11^{30}	9^{17}	2^{35}	10^{08}	4^{38}	odj. Przemyśl	prz.	12^{45}	11^{31}	6^{56}	2^{51}	5^{45}	3^{26}	6^{40}
2^{58}	7^{45}	12^{32}	10^{35}	3^{02}	10^{39}	5^{17}	„ Jarosław	„	12^{08}	11^{50}	6^{13}	1^{55}	4^{41}	2^{35}	5^{43}
3^{55}	8^{37}	1^{45}	11^{35}	3^{50}	11^{33}	6^{11}	prz. Rzeszów	odj.	11^{20}	9^{55}	5^{17}	12^{45}	3^{15}	1^{27}	4^{17}
7^{07}	1^{20}	—	—	7^{07}	—	—	prz. Iwonicz	odj.	7^{24}	5^{44}	11^{26}	—	—	7^{11}	—
7^{18}	1^{33}	—	—	7^{18}	—	—	„ Rymanów	„	7^{11}	5^{36}	11^{15}	—	—	7^{24}	—
12^{11}	6^{14}	—	—	12^{11}	—	—	„ Żegiestów	„	—	—	—	—	—	—	—
12^{33}	6^{37}	—	—	12^{33}	—	—	„ Muszyna Krynica	„	—	—	—	—	—	—	—
3^{55} 1)|4^{05} 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane	„	9^{20} 3)|10^{20} 4)	—	—	—	—	9^{20} 3)|10^{20} 4)	—
4^{15}	9^{07}	1^{55}	11^{50}	4^{00}	11^{59}	6^{30}	odj. Rzeszów	prz.	11^{15}	9^{50}	5^{22}	12^{25}	3^{15}	1^{17}	4^{55}
6^{30}	11^{10}	4^{10}	2^{02}	5^{24}	1^{08}	8^{06}	prz. Tarnów	odj.	9^{52}	8^{15}	4^{06}	10^{25}	1^{10}	11^{13}	1^{40}
12^{11}	6^{14}	9^{06}	7^{53}	12^{11}	6^{14}	—	prz. Żegiestów	odj.	4^{05}	—	11^{17}	5^{42}	8^{12}	—	—
12^{32}	6^{37}	9^{35}	8^{14}	12^{33}	6^{37}	—	„ Muszyna Krynica	„	3^{50}	—	11^{00}	5^{23}	7^{55}	—	—
—	—	—	—	—	—	7^{05}	„ Zakopane	„	9^{20} 3)|10^{20} 4)	—	—	—	—	—	—
6^{35}	11^{30}	4^{30}	2^{17}	5^{2}	1^{05}	8^{08}	odj. Tarnów	prz.	9^{50}	8^{11}	4^{00}	10^{18}	12^{58}	11^{05}	1^{15}
8^{45}	1^{30}	6^{25}	4^{50}	6^{50}	2^{24}	9^{38}	prz. Kraków	odj.	8^{33}	6^{43}	2^{46}	8^{10}	10^{55}	9^{00}	11^{00}
9^{02} 3)|10^{25} 2)	—	—	—	9^{02} 3)|10^{25} 2)	—	11^{40}	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha	prz.	—	—	2^{36}	—	—	—	—
1^{14}|2^{05}	—	—	—	1^{14}|2^{05}	—	3^{32}	prz. Chabówka		—	—	11^{15}	—	—	—	—
3^{55} 1)|4^{05} 2)	—	—	—	3^{15} 1)|4^{05} 2)	—	7^{05}	„ Zakopane		—	—	9^{20} 4)	—	—	—	—
—	2^{00}	6^{40}	—	7^{18}	2^{31}	10^{00}	odj. Kraków dw. k. półn.	prz.	8^{18}	6^{19}	2^{48}	7^{38}	10^{09}	8^{18}	—
—	5^{45}	9^{50}	—	9^{30}	5^{45}	9^{50}	prz. Praga	odj.	7^{35}	6^{30}	11^{05}	6^{30}	7^{35}	7^{35}	—
—	9^{31}	2^{06} 3)	—	4^{37}	9^{31}	2^{06} 3)	„ Karlsbad	„	11^{50}	5^{25} 3)	7^{14}	2^{25} 3)	11^{50}	11^{50}	—
—	—	—	6^{45}	9^{05}	3^{05}	6^{40}	odj. Lwów	prz.	7^{45}	1^{10}	4^{35}	10^{40}	9^{57}	—	—
—	—	—	8^{50}	11^{06}	5^{06}	8^{49}	prz. Stryj	odj.	5^{39}	11^{10}	2^{40}	8^{50}	8^{08}	—	—
—	—	—	10^{00}	12^{01}	5^{57}	10^{33}	„ Drohobycz (Truskaw.)	„	4^{30}	10^{06}	1^{30}	7^{21}	6^{30}	—	—
—	—	—	—	7^{11}	—	5^{33}	„ Rymanów	„	9^{37}	—	7^{18}	1^{33}	—	—	—
—	—	—	—	7^{24}	—	5^{44}	„ Iwonicz	„	9^{35}	—	7^{07}	1^{20}	—	—	—
—	—	—	—	11^{51}	—	10^{35}	„ Morszyn	„	9^{45}	10^{20}	—	8^{14}	—	—	—

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

1) Od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4.
2) Od 25/6 do 15/9.
3) Od 1/6 do 31/8.
4) Od 27/6 do 15/9.

Lwów-Kraków-Wiedeń- Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

			Stacya				
12^{45}	8^{35}	2^{50}	odj. Lwów	prz.	2^{31}	1^{30}	8^{40}
2^{51}	6^{33}	2^{40}	odj. Lwów	prz.	12^{30}	—	9^{30}
7^{33}	1^{34}	7^{58}	prz. Czerniowce	odj.	7^{05}	—	1^{33}
2^{00}	10^{00}	10^{30}	„ Jassy	„	12^{30}	—	5^{05}
7^{25}	6^{33}	9^{25}	„ Bukareszt	„	7^{25}	—	2^{27}
9^{55}	12^{35}	—	„ Konstancya	„	4^{50}	—	1^{40}
10^{05} 1)	—	—	„ Konstantynopol	„	10^{00} 1)	—	—
6^{50}	2^{24}	9^{38}	prz. Kraków	odj.	8^{33}	6^{43}	2^{46}
9^{11}	—	—	prz. Warszawa	odj.	7^{51}	—	—
2^{17}	10^{58}	5^{56}	„ Wrocław	„	2^{15}	10^{06}	6^{27}
8^{55}	5^{33}	11^{17}	„ Berlin	„	8^{35}	4^{25}	11^{30}
7^{18}	2^{31}	10^{00}	odj. Kraków dw. k. półn.	prz.	8^{18}	6^{19}	2^{48}
12^{29}	6^{45}	3^{51}	prz. Przerów	odj.	2^{37}	1^{24}	10^{40}
12^{38}	6^{51}	3^{56}	odj. Przerów	prz.	2^{30}	1^{13}	10^{34}
9^{30}	5^{45}	9^{50}	prz. Praga	odj.	7^{35}	6^{30}	11^{05}
4^{37}	9^{31}	2^{06} 2)	„ Karlsbad	„	11^{50}	2^{25} 2)	7^{14}
9^{45}	9^{45}	6^{15}	prz. Wiedeń dw. k. półn.	odj.	12^{15}	10^{00}	7^{30}
—	—	7^{25}	odj. Wiedeń dw. k. poł.	prz.	—	—	9^{45}
—	—	11^{05}	prz. Wenecya	odj.	—	—	4^{35}
—	—	6^{34}	„ Florencya	„	—	—	9^{35}
—	—	1^{10}	„ Rzym	„	—	—	2^{35}
via Arricour 8^{05} / via Salzburg 8^{05}	— / Ostende-Express 10^{45} / Orient-Express 8^{30} via Delle	10^{00}	odj. Wiedeń dw. k. zach.	prz.	7^{30} / Ostende-Express 5^{35} / Orient-Express 5^{50} via Arricour / 7^{10} via Delle	7^{10}	5^{50} via Arricour
5^{41}	—	6^{55}	prz. Zurych	odj.	—	8^{35}	—
10^{55} / 7^{15}	— / 7^{33}	5^{45}	„ Paryż	„	8^{35} / 7^{8} / 12^{35}	8^{45}	10^{40}
—	9^{50}	—	„ Ostenda	„	— / 4^{40} / —	—	—
6^{30}	1^{30}	9^{00}	odj. Lwów	prz.	7^{55}	2^{30}	10^{22}
5^{55}	7^{14}	7^{59}	prz. Kijów (via Podwołoczyska)	odj.	8^{14}	8^{34}	11^{19}
8^{18}	8^{36}	8^{31}	„ Odessa (via Podwołoczyska)	„	8^{14}	7^{45}	8^{35}
5^{55}	9^{30}	—	„ Kijów (via Brody)	„	—	6^{33}	11^{33}
11^{07}	5^{12}	—	„ Wilno (via Brody)	„	—	1^{29}	7^{35}

1) Tylko w piątki i poniedziałki.
2) Od 1 czerwca do 31 sierpn.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.